Rok IV. Niedziela dnia 1 lipca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 146

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

NA „Święto Morza"

Zasługą Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest wprowadzenie do zbiorowego życia Polski obyczaju-obchodu „Swięta Morza", któremu patronują w roku bieżącym tak, jak i w ubiegłych najwyżsi dostojnicy Państwa i Kościoła: Prezydent Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, I prymas Polski — ks. kardynał August Hlond.

Dzień „Swięta Morza", tego morza, które od zarania naszych dziejów obmywało brzegi ziem polsko-słowiańskich, w oparciu o wspomnienia dalekiej przeszłości, myśl naszą i wolę ku przyszłości kierować musi. Radosny dzień obchodu — do nowych zamierzeń, zadań i obowiązków — mobilizować musi serca i umysły Polaków. W oparciu o doświadczenia zamierzchłej przeszłości, czerpiąc wiarę z dorobku ostatnich lat nad morzem i na morzu, w przyszłość patrzeć nam należy. Zagadnieniem przyszłości, najbliższej przyszłości w pojęciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jest ubezpieczenie brzegu morskiego, zabezpieczenie wolności pracy polskiej na morzu. Ubezpieczyć granice morskie, czy lądowe, stać na straży traktatów czy paktów, może tylko siła, własna siła. Polska siła zbrojna na Bałtyku, siła obrony morza owe zawołanie, które rozpowszechnić musi tegoroczne „Swięto Morza." Zamilkł wprawdzie huraganowy ogień wrogiej propagandy, załamała się akcja jawnie skierowana przeciw polskiemu stanowi posiadania nad Bałtykiem, ale dzień i noc rosną siły zbrojne sąsiadów, siły zbrojne na morzu Bałtyckiem w szczególności, rośnie ich młode pokolenie, wychowywane na zdobywców. Zeszłoroczne „Swięto Morza" dało wyraz jednomyślnej postawy całego społeczeństwa w obronie praw Polski na morzu. Najlepszą obronę tych praw zabezpieczy trwale własna siła. Wysiłkiem społecznym, zbiórką na Fundusz Obrony Morskiej, czynem stwierdzić teraz należy wolę ujawnioną w dziesiątkach tysięcy zeszłorocznych rezolucyj. Tegoroczny dzień „Swięta Morza" musi być tym dniem, w którym Fundusz Obrony Morskiej dotrze do wszystkich zakątków ziemi polskiej, do wszystkich osiedli, do każdego domu. Znaczki F. O. M. mają być świadectwem czynnego udziału nas wszystkich w radosnem święcie, pieniądze wpłacone za nie, lub wrzucone do puszek, groszem ofiarnym, składanym przez wszystkich. Siła Rzeczypospolitej na morzu. Bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej. Oto hasła przewodnie tegorocznego „Swięta Morza". Pokolenie, które Polskę wywalczyło, musi stworzyć podwaliny siły zbrojnej na morzu, musi ujawnić wolę utrwalenia na wieki polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem. Pokolenie, które jutro weźmie odpowiedzialność za przyszłość Polski na morzu, młodzi, którzy idą sposobić się też muszą i zaprawiać do wielkich zadań, które ich czekają. Młode pokolenie Polaków związać ze sprawami morza, rozbudzić w niem wielkie ambicje obywateli państwa morskiego, państwa przed którem cały świat stoi otworem — oto drugie zawołanie tegorocznego obchodu. Młodych — uczucia, myśli, nadzieje, dążenia, ambicje, młodych — poszukiwania żywiołowe nowych dróg rozwoju Polski, skierować na ten wielki bezkresny szlak morski, będzie też hasłem „Swięta Morza". Młodzi na morze zdobywać lepszą przyszłość dla narodu i siebie.

Ujawnieniem tego zainteresowania sprawami morza, które już przenika młodych, ma być Wielki Zlot Młodzieży w Gdyni w dniu 1 lipca. Las sztandarów organizacyj młodzieży z całej Polski powiewać będzie w dniu tym nad tysiącami młodych ślubujących wierną służbę polskiemu morzu.

L. M. K. jest jedyną organizacją społeczną, która podjęła zaszczytną służbę dla morza. Jest jedyną organizacją, opartą o własne siły, która z dnia na dzień sięga po nowe prace, podejmuje nowe obowiązki, świadczy coraz więcej na rzecz dobra publicznego. Szeregi jej rosną stale, rosną mimo kryzysu, zniechęcenia i bierności. Nie tysiące, setki tysięcy, ale miljony członków ma liczyć organizacja, która chce dopomóc państwu w realizowaniu polskiego programu morskiego, która pragnie wyrównać szybko wielkie zaległości Polski w sprawach morskich i kolonjalnych. Dzień „Swięta Morza" mamy prawo, mamy obowiązek wykorzystać na rzecz masowej rekrutacji nowych członków Ligi, zakładaniu nowych oddziałów. Zakończeniem prac Komitetów „Swięta Morza" i osób współdziałających z komitetami, powinno być powstanie nowych oddziałów Ligi. Zakończeniem prac związanych z tegorocznem „Swiętem Morza" musi być dalszy, pokaźny wzrost liczby członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej w dniu „Święta Morza".

Wczoraj w południe z okazji Swięta Morza P. Prezydent Rzplitej wygłosił przez radjo następujące przemówienie:

Swięto Morza! — W dniu tym przez całą Polskę, jak długa i szeroka przeleta wiatr od morza — powiew radości i szczęścia. Napełnia on po brzegi płuca polskie, nietylko tym, co chcieli go poznać, stojąc na polskiem wybrzeżu, ale i wszystkim, którym w znojnej ich pracy łany zbóż do nóg kołysze.

Fale Bałtyku wiatrem tym gnane z dalekich widnokręgów białą pianą zaznaczają najdroższą naszą i najmocniejszą granicę polskiego wybrzeża.

Z tego złączenia szerokich przestrzeni z ogromem uczuć i myśli całego kraju, ku nim skierowanym, rodzi się powoli rok za rokiem, żyjący pomnik wielkości Rzeczypospolitej.

Zrazu nieśmiało, w nieznaną dal podążała drobna łódź rybacka; łupinka wobec ogromu żywiołu, a w niej drobniejszy jeszcze człowiek, co żagiel na wiatr nastawiał.

Drobna łódź sterowana ręką ludu, który przechował dla Polski w swem sercu legendę Jana z Kolna i jego żeglarską śmiałość — wskazuje drogę innym- Rok za rokiem tych łodzi jest więcej Rozrastają się one do większych rozmiarów. Już nie marzenia jednego tylko Pomorza, lecz zespolona z nim wola całej ogromnej Rzeczypospolitej wysyła w dalekie morza — niby patrole — w kształt okrętów zakute swoje dążenia do wielkości.

Nie łódki już rybackie, ale kutry węglem ładowne i zbożem i wszelkim wytworem polskiej ziemi niosą polską banderę do odległych i obcych brzegów. Za nimi dążą okręty wielkie, coraz większe, liczniejsze, z dniem każdym kształtem swym bliższe temu wielkiemu powiewowi myśli, co kraj nasz cały kierują, ku swojemu wybrzeżu; myśli, co z odwagą biegnie przez oceny ku drugiej półkuli, ku górom nieznanym i biegunom ziemi

Wola ogromna z pragnienia wielkości zrodzona przyobleka z dniem każdym w nowy widoczny kształt swej potęgi.

Lotne piaski nadbrzeżne zmieniła ona w bujne miasto portowe, z niedostępnych zatok tworzy cembrowane baseny, w których największe mogą krążyć kolosy; między fale przybrzeżne wyrzuca kamienne mola, zaopatrzone w wielkie latarnie i w potężne żórawie co Polski bogactwa ładują na statki, mające je zawieźć w świat szeroki.

To samo wielkie uczucie przynosi rok rocznie szeregi młodzieży do wzorowych szkół morskich, które już nad brzegiem czuwają, aby polski marynarz znał sztukę zdobywania tajemnic nieznanych mórz i płynął naprzeciw powiewom, co z świata całego dorobek ludzki przynoszą.

Sposobią się serca, umysły i ramiona nietylko dla pielęgnowania niepodległości naszej na szerokich wodach, lecz również, aby obywatel Rzeczypospolitej w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, umiał skarb swój obronić.

Trwająca zawsze w sercach dążność ku wielkim i nieznanym horyzontom, w dniu Swięta Morza w tysiącznych radosnych obchodach się objawia. Niejednego podniecona do poszukiwań hartu własnego i mocy pod banderą Rzeczypospolitej na sinych dalekich falach.

Niechaj tym wszystkim śmiałym w oczach stoi zawsze obraz rybackiej łódeczki, w której odwaga i wola zwycięstwa załogi mocniejsze były od własnej słabości od burz i huraganów.

Udział Marszałka Piłsudskiego w pracy nad Konstytucją.

Wielka mowa prezesa Walerego Sławka.

Onegdaj odbyło się posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych BBWR. sejmowej i senackiej, na którem rozpatrywano projekt konstytucji, uchwalonej w dniu 26 stycznia rb.

Posiedzenie to otworzył płk. Sławek przemówieniem następującej treści.

— Zebraliśmy się ponownie dla kontynuowania prac nad konstytucją. Na wstępie pragnę poinformować panów o uwagach Marszałka Piłsudskiego na ten temat wypowiedzianych.

Udział Marszałka Piłsudskiego w pracy nad konstytucją wyraża się przedewszystkiem w tych ogólnych uwagach, które Marszałek drukował w artykułach z roku 1930, nadto w szeregu uwag już przedtem wypowiedzianych, a dotyczących roli Prezydenta w państwie, kompetencji Sejmu, nieodpowiedzialności poselskiej itd. Uwagi te odnosiły się tylko do niektórych, zresztą bardzo ważnych, zagadnień ustrojowych; nie były one podyktowaniem przez Komendanta zrębów konstytucji.

Projekt nasz, opracowany w roku 1928 i wniesiony w roku 1929 do Sejmu, był w swoim czasie przedstawiony Komendantowi. Komendant poczynił różne uwagi i uwagi te zostały uwzględnione w projekcie wniesionym do Sejmu. Jednak zawsze i w owym czasie, a w wiele silniejszym stopniu później, Komendant mówił, że prace nad konstytucją należałoby przeprowadzić przez dyskusję na forum publicznem, aby wynik do jakiego się dojdzie, t. j. konstytucja, był płodem wymiany poglądów, płodem dyskusji i jakgdyby dojrzewania w społeczeństwie myśli państwowej.

Zgodnie z tą wskazówką zaproponowałem panom na zebraniu w dniu 14 stycznia 1931 roku ponowne wniesienie tego samego projektu Konstytucji do nowego Sejmu, ale już tylko jako podstawy do dyskusji, która rozwinęła się następnie na komisji konstytucyjnej w formie swobodnego wypowiadania indywidualnych poglądów przez każdego z nas o poszczególnych zagadnieniach ustrojowych.

Pomiętamy wszyscy poszczególne etapy naszej pracy nad konstytucją w obecnym Sejmie. Przez cały ten czas Komendant, zgodnie z zasadniczą tendencją nienarzucania swej woli w tej sprawie, unikał wypowiadania uwag na temat konstytucji.

W czasie, kiedyśmy się zbliżali do ostatecznych wniosków, w początkach maja 1933 r, zostałem wezwany do Komendanta, w innej coprawda sprawie. Było to przed Zgromadzeniem Narodowem.

Poruszyłem sprawę Konstytucji. Powiedziałem Komendantowi, że widzę tendencję oparcia Senatu o reprezentacje zawodów i że jestem przeciwnikiem tej koncepcji; że wolałbym zamiast reprezentacji interesów, widzieć reprezentację zasług. Komendant odpowiedział: „Trudno to będzie zrobić". Więc zadałem pytanie nowe: „No, ale jak uważasz, czy lepiejby było?" — „Napewno lepiej, ale trudno to będzie wykonać". Było to w momencie, kiedy konkretnego rozwiązania, żeby oprzeć Senat o kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości i o stworzony później Legjon Zasłużonych jeszcze nie miałem.

Później znalazłem rozwiązanie oparcia Senatu o kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości jako zacżątku Legjonu Zasłużonych, co jak mi się zdawało, trudności te pokonywało. To też poszliśmy w tym kierunku.

Po uchwaleniu przez Sejm projektu Konstytucji zameldowaliśmy się z marszałkiem Switalskim w Belwederze i przedstawiliśmy w zasadniczych zarysach to, cośmy w Sejmie przeprowadzili.

Uwagi Komendanta były tylko dwie.

Jedna dotyczyła strony taktycznej dalszego biegu prac konstytucyjnych, druga — oparcia Senatu na zasłużo-

nych. Tu Komendant wypowiedział myśl, że uważa znalezienie odpowiednich kryterjów dobierania tych zasłużonych za rzecz trudną i że możeby praktyczniej oprzeć wybory do Senatu na innych podstawach.

Z przeżyć z Komendantem wyniosłem dla siebie następującą prostą naukę, że Komendant umie dalej widzieć, niż ja i że każdą opinję wypowiedzianą przez Komendanta trzeba się starać zrozumieć, jeśli nawet w danym momencie nie odpowiada naszemu zapatrywaniu. Uznałem za obowiązek dla siebie ponowne przemyślenie wszystkiego, cośmy już dokonali.

Już wtedy, kiedy wysunąłem koncepcję Legjonu Zasłużonych, zdawałam sobie sprawę z dużych trudności przy jego tworzeniu.

Ci, którzy mają kwalifikować i zaliczać do Legjonu Zasłużonych, mogą nie umieć uniezależnić się od takich lub innych wpływów, takich lub innych poleceń, takich lub innych nacisków. Przewidywałem tę trudność. Sądziłem jednak, że trzeba na to ryzyko iść, bowiem zasada dobierania ludzi wedle ich wartości i zasług może dać zaspokojenie istotnie wielkiej potrzebie, którą wysuwa ciągle i stale życie, potrzebie szukania tych jednostek, które swoją bezinteresownością, swojemi kwalifikacjami moralnemi dawały gwarancję, że będą służyć dobru powszechnemu.

Obecnie, gdy po ostatniej rozmowie z Komendantem, przemyślałem ponownie całe zagadnienie, doszedłem do wniosku, który zgłaszam panom w formie proponowanych rozstrzygnięć.

Z zasadniczej linji szukania w społeczeństwie wartości moralnych, szukania ludzi zasłużonych, ludzi dających bezinteresownie wysiłek na rzecz dobra zbiorowego, z tej głównej linji schodzić nie powinniśmy i dlatego podtrzymuję swój projekt, żeby Legjon Zasłużonych tworzyć. Stwórzmy go na podstawie ustawy, która się jednak nie wiąże bezpośrednio z Konstytucją. Projekt tej ustawy omówimy osobno. Natomiast, dopóki Legjon Zasłużonych, który ma powstać, nie wykaże swoich walorów dla życia publicznego, dopóki będzie — jakbym się wyraził — w stadjum zdawania egzaminu.

Teraz Senat. W tej chwili chcielibyśmy stworzyć w Konstytucji takie warunki, któreby w przyszłości pozwoliły oprzeć Senat o Legjon Zasłużonych, jeśli Legjon ten zbuduje dla siebie dostateczny autorytet w społeczeństwie. Dlatego też zasad wyborów do Senatu do Kostytucji nie wprowadzamy. Natomiast, uprawnienia Senatu, ujęte w uchwalonym projekcie, zostawiamy bez zmian.

Proponuję poza tem zachować zasadę, że 1|3 senatorów powołuje Prezydent Rzeczypospolitej. Wybory 2|3 senatorów — na obecny okres dopóki Legjon Zasłużonych nie zda egzaminu, proponuję oprzeć na systemie wyborczym zbliżonym do obecnego.

Jest rzeczą oczywistą, że gdy przejdziemy na za zasadę oparcia Senatu o zasłużonych, prawo wyborcze służyć będzie zarówno kawalerom Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, jak i członkom Legjonu Zasłużonych.

Chodzić musi o to, żeby poprzez praktykę życia torować drogi stopniowo i powoli do tego ustroju, jaki chcielibyśmy mieć.

Po przemówieniu prezesa, płk. Sławka rozwinęła się obszerna dyskusja.

Następne posiedzenie zostało wyznaczone na wtorek, 3 lipca, godz. 10 rano.

Trybunał uchwalił werdykt przysięgłych w sprawie zabójców ś. p. Garncarzówny.

KRAKÓW. Sędziowie przysięgli po kilku godzinnej naradzie wydali werdykt, z którego wynika, że oskarżeni popełnili zabójstwo nieumyślnie. Natomiast odpowiedzieli twierdząco na pytania, odnoszące się do rabunku

Po ogłoszeniu werdyktu trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił jedno myślną decyzję, uchylającą werdykt ławy przysięgłych. Następna rozprawa odbędzie się przypuszczalnie najwcześniej we wrześniu.

Polscy lotnicy na święcie lotniczem pod Londynem.

LONDYN. Przybyła tu na doroczny pokaz brytyjskich wojsk lotniczych w Hendru pod Londynem delegacja lotnictwa polskiego. W Croydon wylądowali: dowódca wyższej szkoły aeronautyki, ppłk. Heller i dowódca szkoły lotniczej w Grudziądzu, ppl. Stachoń. Wskutek mgły i burzy, musieli oni po drodze lądować i przybyli do Londynu z opóźnieniem.

Drugi samolot, prowadzony przez kpt. Ryla, któremu towarzyszył mjr. Pawlikowski, był zmuszony wylądować w Niemczech. Wskutek lekkiego uszkodzenia aparatu kpt. Ryl pozostał z samolotem w Niemczech.

Mjr. Pawlikowski odbywa dalszą podróż koleją.

Protest 2000 pracowników umysłow. „Wpólnoty Interesów"

Komitet pracowniczy i przedstawicielstwo rad zakładowych „Wspólnoty Interesów" wysłało następujący telegram do ministra opieki społ.:

„Pracownicy umysłowi „Wspólnoty Interesów" w liczbie 2000 osób protestują energicznie przeciw wysoce krzywdzącemu orzeczeniu komisji arbitrażowej w Katowicach z dnia 21 czerwca 1934 r. w sprawie obniżek płac taryfowych i proszą pana ministra o niezatwierdzenie tego orzeczenia, niepodpisanego zresztą przez ławników pracowników, temwięcej, że dotychczas nie zastosowano ustawy o nadmiernem wynagrodzeniu wyższych urzędników ciężkiego przemysłu".

ZDZISŁAW WRÓBEL.

Straszny dwór.

(Z podań ludu częstochowskiego).

We wsi Błeszno, na miejscu, gdzie dziś wznosi się nowy dwór, stał niegdyś wielki pałac możnego rodu Błeszyńskich. Z dawnych świetności pozostały już tylko ledwo widoczne ślady ruin, zarosłe łopianem i pokrzywami. Lud głosi o dawnym właścicielu różne podania, z których jedno tutaj przytoczę.

Było to na początku XIX wieku. Właścicielem majątku był dziedzic Błeszyński, od którego też wieś przyjęła nazwę. Był to pan możny i bogaty. Olbrzymia ilość folwarków i bezkresny szmat ziemi był jego własnością. Pobożny i dobrotliwy opiekował się ludnością wiejską jak ojciec. Do kościoła jeździł w każdą niedzielę wraz z całą służbą. Orszak jego liczył kilka powozów zaprzężonych w czwórki koni. Rodziny najbliższej nie posiadał licznej, gdyż niedawno się ożenił. Żona jego pochodziła z rodziny hrabiowskiej.

Po pewnym czasie przyszła na świat córka. Dziecko było dobre i ładne. Była też oczkiem w głowie Błeszyńskich. Kiedy już podrosła i z dziecka stała się podlotkiem, biegała po wsi, zaglądała do chat i interesowała się nędzą chłopską. Często też wstawiała się u rodziców za ludem i prośbą swą zawsze wyjednywała dla niego wiele łask. Nic też dziwnego ze wieś gorąco pokochała młodą dziedziczkę na Błesznie. Spokój i radość z życia rodzinnego promieniowały na całą okolicę.

Pewnego dnia wieś dowiedziała się o nagłem zasłabnięciu pani Błeszyńskiej. Choroba, która z początku wydawała się lekką niedyspozycją, zaczęła się przewlekać i komplikować. Odtąd wszystko we dworze się zmieniło. Przed bramę pałacową prawie codziennie zajeżdżał powóz z lekarzami. We dworze znikła dawna radość i beztroska a zapanował jakiś przytłaczający serce smutek. Przyjazdy lekarzy nadszarpnęły kieszeń starego dziedzica i zmusiły do rewizji dawnego wystawnego życia. Tak trwało przez dłuższy okres czasu.

Nadeszła jednak chwila, której oddawna się spodziewano. Pewnego dnia na dachu pałacu zatknięto żałobną chorągiew z rodowym herbem Błeszyńskich Dookoła gmachu zebrały się tłumy ludu opłakującego śmierć zacnej dziedziczki. Pogrzeb odbył się wspaniały. Wzięły w nim udział wszystkie okoliczne dwory i lud wiejski ze wszystkich pobliskich wsi.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Mała dziedziczka podrosła i stała się dla wsi prawdziwą opiekunką. Cała też okolica lgnęła do niej, szukając rady i pociechy.

Czas goi rany. Smutek dawny też zaczął powoli gdzieś znikać i znowu po dawnemu pałac Błeszyńskich się ożywił. Młoda, uroczo piękna dziedziczka przyciągała jak magnes młodzież z okolic bliższych i dalszych.

Raz zdarzyło się, że wraz z okoliczną młodzieżą zawitał do pałacu młody, przystojny młodzian. Nikt nie znał jego pochodzenia ani rodu. Przybył z Warszawy zaproszony przez jednego ze złotej młodzieży okolic Częstochowy. Wytworny i elegancki, potrafił zawsze zdobyć względy pań domu. I teraz także oczarował swoją osobą wszystkich niemal gości w pałacu. Panna Oleńka, tak bowiem nazywała się bohaterka niniejszego opowiadania, również zakochała się w młodym człowieku. Wkrótce też rozeszła się wieść o narzeczeństwie młodej pary. Lud wiejski jednak, jak zwykle podejrzliwy i nieufny bystro obserwował przyszłego swego dziedzica Nie mógł też w żaden sposób dopatrzeć się w nim jakiegoś przychylnego stosunku do siebie. Przeciwnie, oziębłość i buta były aż nadto widoczne. Nic też dziwnego, że ludzie poddawali przypłótkowej krytyce zachowanie się młodego panicza i drżeli na myśl przyszłej współpracy z dworem.

Tych jednak obaw nie podzielała młoda dziedziczka. Jej młode serduszko nie przeczuwało tej burzy, jaka zaniedługo miała nadciągnąć. Wyczuwała wprawdzie z jego strony nieraz chłód, może nawet obojętność, ale nie zdawała sobie sprawy z tego. Tłumaczyła to sobie tem, że taki charakter widocznie posiada jej narzeczony.

Tymczasem stary Błeszyński od samego początku był przeciwny temu związkowi. Nie chcąc jednak wyraźnie występować, postanowił dowiedzieć się nieco o przeszłości zięcia. Wyniki tego wywiadu były dla młodej pary fatalne. Dowiedział się bowiem stary dziedzic, że przyszły jego zięć, aczkolwiek pochodzi z zamożnej niegdyś rodziny hrabiowskiej, dziś jednak nie posiada nic Utracjusz i narkoman szukał bogatego ożenku, który pomógłby mu utrzymać dalszy tryb tego życia, do którego się przyzwyczaił Posag p. Błeszyńskiej przyciągnął łowcę i byłby niezawodnie jego starania uwieńczył pomyślnym skutkiem, gdyby nie intuicja i troska starego ojca o los swej jedynaczki.

Po zebraniu materjału Błeszyński starał się córce wyperswadować miłość do człowieka, który tego uczucia nie był wart. Przedstawiał nikczemność jego spostępku i charakteru. Niestety wszystkie tłumaczenia spełzły na niczem, a młoda narzeczona więcej wierzyła swemu sercu, niż rozumowi ojca.

Stary Błeszyński widząc, że niema innej rady wypowiedział dom młodemu hrabiczowi i zakazał córce widywania się z nim. Nie wiele to jednak pomogło, Miłość wiele potrafi przezwyciężyć. To też młoda Oleńka znalazła sposób na widywanie się z narzeczonym, z którym codziennie prawie miewała potajemne schadzki. Hrabicz nie zrezygnował z posagu, przeciwnie podwoił starania o to, by przemocą postawić na swojem.

O schadzkach tych Błeszyński się jednak dowiedział i przyłapawszy raz hrabiego, kazał go rózgami najemnikom dworskim ocwiczyć i wyrzucić za bramę pałacową. To popsuło stosunek między nim a córką, która tego ojcu przebaczyć nie mogła.—Hrabia poprzysiągł również zemstę i postanowił wprowadzić w czyn oddawna planowany zamiar.

Raz zdarzyło się, że stary dziedzic wyjechał w jakichś sprawach służbowych na kilka dni. Ten czas wystarczył w zupełności hrabiemu do wykonania planu. Namówił do tego narzeczoną i przekupił lokaja Młodzi posta nowili uciec. Oleńka przygotowała wszystko, co mogła ze sobą zabrać, oprócz tego rozkazała lokajowi przygotować dwie beczułki złota, ukrytego w lochach pałacu. Kiedy wszystko było przygotowane, przed pałac zajechał powóz zaprzężony we dwie pary najlepszych koni. Młodzi wynieśli rzeczy i beczułki ze złotem, wsiedli do powozu i ruszyli czem prędzej w stronę bramy wyjazdowej. Już mieli wjeżdżać w bramę, gdy nagle zjawił się w niej powóz starego Błeszyńskiego, który zaniepokojony przeczuciem wcześniej wrócił do domu. Zorjentowawszy się w sytuacji, uniesiony zarazem gwałtownym gniewem i bólem wyciągnął pistolet i wymierzył w stronę hrabiego. Pistolet wypalił, ale kula zamiast hrabiego ugodziła śmiertelnie córkę, która ciałem swojem zasłoniła w ostatniej chwili swego ukochanego. Hrabia zdołał uciec.

Błeszyński widząc zimne zwłoki zamordowanej przez siebie córki strzelił z rozpaczy również do siebie, pragnąc pozbawić się życia. Na szczęście kula nie trafiła w serce. Rana chociaż była ciężka nie była śmiertelna. Odzyskawszy przytomność, rozkazał ludziom kopać dla córki grób w podziemiach pałacu. Grobowiec kazał wyłożyć marmurem, a pod trumnę podłożyć owe dwie beczułki ze złotem, które stały się przyczyną tragedji. Beczułki zaś kazał omurować, żeby nikt się do nich nie dostał i nie skradł tego śmiertelnego wiana jakie nad życie ukochanej, nieszczęśliwej córce ofiarował na wieki.

Od tego też czasu w dworze poczęło straszyć. Krążyły wieści, że każdej pogodnej nocy zjawia się w parku młoda dziewczyna, ubrana w biały welon i zadumana spaceruje. Po chwili spaceru udaje się przed wyjazdową bramę pałacową i tam siada na pniu ściętego dębu. Potem wstaje i wykonuje ruchy, jakby kogoś drogiego zasłaniała przed ciosem. Następnie słychać strzał i jęki i widmo znika Domownicy bali się wychodzić z domu. Jeden tylko Błeszyński mimo tych pogłosek krążył niezmordowanie po całych nocach po parku, szukając cienia ukochanej córki. Niestety nigdy jej więcej nie ujrzał.

Nominacja nowych ministrów.

WARSZAWA. Na wniosek prezesa Rady Ministrów P. Prezydent Rzplitej mianował ministrem spraw wewnętrznych p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, obecnego prezydenta m. st. Warszawy.

Minister rolnictwa i reform rolnych, dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, zgłosił na ręce p. prezesa Rady Ministrów prośbę o zwolnienie go z dotychczas zajmowanego stanowiska. P. Prezydent R. P. dymisję p. min. Nakoniecznikow-Klukowskiego przyjął i mianował min. rolnictwa i reform rolnych p. Juljusza Poniatowskiego, kuratora Liceum Krzemienieckiego.

Podsekretarze stanu: w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, Karol Kasiński, Wacław Karwacki, w Min. Spr. Wewn. Mikołaj Dolanowski i w Min. Opieki Społecznej Kazimierz Duch ustępują ze swych stanowisk. Podsekretarz stanu w Min. Skarbu p. Wincent Jastrzębski przechodzi na stanowisko podsekretarza stanu w Min. Opieki Społecznej.

Podsekretarzem stanu w Min. Skarbu mianowany został p. Edward Werner.

Minister Nakoniecznikow-Klukowski ma objąć jedno z województw, zaś wiceminister Kasiński powróci na dawniej zajmowane stanowisko w Banku Rolnym.

Pozytywne wyniki śledztwa
w sprawie morderstwa ś. p. min. Pierackiego.

WARSZAWA. Śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, prowadzone początkowo w różnych kierunkach, dało już dotychczas poważne rezultaty, pozwalające żywić nadzieję na całkowite wyjaśnienie zagadkowej zbrodni i ustalenie osób, które brały udział w jej przygotowaniu i wykonaniu.

Pierwszym pozytywnym rezultatem śledztwa było miejsce wykonania bomby, którą zbrodniarz porzucił był czy rzucił podczas ucieczki po wykonaniu zamachu. Bomba ta, jak wiadomo nie wybuchła i znalazła się w rękach władz. Dokonana analiza pocisku doprowadziła do ustalenia środowiska, w którem mógł być wykonany. Etapem następnym było wykrycie dokładnego miejsca jego wykonanie i wreszcie odnalezienie wykonawców. Zostali oni oczywiście aresztowani.

Badanie historji bomby po jej wykonania dało bardzo ważkie dla śledztwa wyniki i pozwoliło ustalić dalsze osoby, niewątpliwie uczestniczące w zbrodni.

Władze śledcze wzbraniają się udzielić dalszych i dokładniejszych szczegółów dokonanej pracy, w przekonaniu, które zresztą trudno jest podzielać bez zastrzeżeń, że mogłoby to utrudnić ich pracę.

Bracia Adamowicze nad Atlantykiem.

NOWY JORK. W czwartek o godz. 11.30 bracia Adamowicze wystartowali na wielkim jednopłatowcu do lotu nad Atlantykiem. Towarzyszył im do Harbour-Grace (N. Funlandja) lotnik duński Holger Hoiriis, który zna dobrze trasę, gdyż na tym samym jednopłatowcu dokonał w r. 1931 przelotu z N. Funlandji do Krefeld w Nadrenji.

LONDYN. Bracia Józef i Benjamin Adamowicze wylecieli rano z lotniska Harbour-Grace w Nowej Funlandji poprzez Atlantyk wprost do Warszawy.

LONDYN. Odlot, który według czasu środkowo-europejskiego, wyprzedzającego czas nowofunlandzki o 4 godziny, od był się o godz. 10.30, a według czasu lokalnego o godz 6.30 rano, nastąpił w bardzo pomyślnych warunkach. Pogoda na Atlantyku dobra, przy sprzyjających lekkich wiatrach zachodnich. W pomyślnych warunkach Adamowicze mogą dokonać przelotu w ciągu mniejwięcej 40 godzin, najwcześniej więc mogliby wylądować w Warszawie między 2 a 3 nad ranem z soboty na niedzielę.

Dalsze losy rzekomego pułkownika polskiego w Rumunji.

Jak już donieśliśmy, władze rumuńskie przytrzymały w czasie przekroczenia granicy polsko rumuńskiej, niejakiego Selim Khana Nachiczewińskiego, który aresztowany twierdził, że, będąc synem dowódcy pułku piotrogradzkiego, służył w wojsku polskiem, gdzie osiągnął stopień pułkownika. Nachiczewiński usiłował przedostać się do Persji, gdzie ma bogatego stryja.

Obecnie prowadzone jest przeciw samozwańczemu pułkownikowi dalsze śledztwo, wskutek czego przedłużono mu areszt śledczy. W areszcie przebywa również żona Nachiczewińskiego, Irena, obywatelka polska.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej interwenjowali liczni członkowie rodzin dawnej arystokracji rosyjskiej, m. in. rodzina Witgensteinów, którzy chcą swemu dawnemu towarzyszowi broni umożliwić wydostanie się z niemiłej matni. Jak dotychczas, starania wszelkie pozostały bez skutku i N. wraz z żoną przebywa nadal w więzieniu śledczem.

Nowa afera Ciunkiewiczowej.

Głośna sprawa Marji Ciunkiewiczowej, skazanej już w dwóch instancjach sądów krakowskich za sfingowaną kradzież klejnotów i futer celem otrzymania asekuracji, weszła w nowe stadjum, które będzie posiadało druzgocące znaczenie dla kasacji, wniesionej przez Ciunkiewiczową.

Do policji krakowskiej zgłosił się pewien osobnik z zawodu kamieniarz, który oświadczył, że to on z towarzyszami dokonał swego czasu włamania w Grand Hotelu w Krakowie i okradł walizy Ciunkiewiczowej. Wzięty w krzyżowy ogień pytań nie wytrzymał jednak przybranej roli złodzieja i po dłuższem przesłuchaniu opowiedział zręcznie skonstruowany plan oszustwa.

Po drugiej rozprawie (apelacyjnej), w której Ciunkiewiczowa została zasądzona ponownie. wszedł z nią w korespondencję pewien szofer. Szofer ów wraz z towarzyszami pewnym ślusarzem i wymienionym kamieniarzem przedłożyli Ciunkiewiczowej swój plan fałszywego zeznania w policji.

Ciunkiewiczowa zaaprobowała go. Dała swoim wspólnikom pewną ilość pieniędzy i złoty medalik nieco większy od dwuzłotówki, który poprzednio już zgłosiła jako skradziony.

Aresztowani dwaj dalsi wspólnicy potwierdzili w zupełności zeznania kamieniarza.

Na podstawie powyższych zeznań prokuratorja wydała natychmiastowy rozkaz aresztowania Marji Ciunkiewiczowej, bawiącej na Helu.

Rozkaz ten został już wykonany.

Hrabia-kamienicznik żyje z nierządu.

WARSZAWA. Władze śledcze dokonały wczoraj sensacyjnego aresztowania w związku z ujawnioną aferą znanego warszawskiego kamienicznika i właściciela dwuch dużych majątków ziemskich pod Warszawą.

Pod zarzutem czerpania zysków z nierządu aresztowany właściciel domu № 4 przy ul. Zielnej hr. Stanisław du Moriez.

W domu tym dobudowano na 4 piętrze przybudówki, które kamienicznik wynajął za specjalnie wygórowaną opłatą kobietom ulicznym, przyczem cenę za pokój pojedyńczy pobierano trzykrotnie większą od komornego, płaconego przez innych lokatorów za podobne mieszkania. W ohydnej aferze czynny współudział brał dozorca tego domu Franciszek Czapla, którego aresztowano wraz z kamienicznikiem.

Na trop afery władze śledcze wpadły dzięki częstym skargom lokatorów. Po przeprowadzeniu dochodzenia kamienicznika oraz jego dozorcę aresztowano pod haniebnym zarzutem czerpania zysków z nierządu.

Aresztowanie najbliższego współpracownika Papena.

BERLIN. Został tu aresztowany jeden z najbliższych współpracowników wicekanclerza Papena, dr. Edgar Jung. Jest on oskarżony o współpracę w redagowaniu słynnej mowy Papena, wygłoszonej przed kilkoma dniami w Marborgu, jak również o współpracę z monarchistami austrjackimi, co wynika z dokumentów, znalezionych u niego podczas rewizji domowej.

Poza tem aresztowana została jeszcze druga wybitna osobistość z otoczenia Papena. Jest to polityk konserwatywny, dr. Walter Schotte, członek klubu panów i wydawca znanej korespondencji konserwatywnej „Führerbriefe".

Wicekanclerz Papen interwenjował w sprawie tych aresztowań u tajnej policji niemieckiej, jednak bezskutecznie.

Tajna organizacja żydowska w Berlinie.

BERLIN. W ręce policji berlińskiej wpadł okólnik Koła Młodzieży przy Berlińskim związku sjonistów.

Okólnik ten zwoływał członków koła na zebranie, które miało się odbyć przy ulicy Landsbergerstrasse 87, w lokalu Związku.

W czasie zebrania miał być wygłoszony referat p. t. „Zadania i przyszła akcja Koła Młodzieży Żydowskiej", później miała się odbyć próba śpiewów chóralnych.

Ponieważ zebranie nie było zalegalizowane u władz — policja wkroczyła do lokalu i zatrzymała wszystkich obecnych wśród których było kilkunastu w uniformach.

Charakterystyczne, że zebranie odbywało się przy szczelnie zasłoniętych oknach.

Nagłe oziębienie stosunków włosko-albańskich.

TIRANA. — Między Włochami a Albanją nastąpiło w ostatnich dniach nieoczekiwane oziębienie stosunków.

Jak wiadomo, w dniu 23 bm. przybyła do portu w Durazzo eskadra floty włoskiej.

Wizyta ta nie była poprzednio z rządem albańskim uzgodniona i rząd albański żadnego oficjalnego zawiadomienia o wizycie eskadry włoskiej nie otrzymał.

Eskadra włoska w sile 22 okrętów, zawinąwszy do portu w Durazzo, nie oddała przyjętej w tych wypadkach salwy powitalnej. Urzędowe albańskie biuro prasowe stwierdza, że wizyta ta była demonstracją włoską przeciw wizycie min. Barthou w Bukareszcie i Białogrodzie.

Nowe zamachy terorystyczne w Austrji.

WIEDEŃ. — W Salzburgu na placu Makarta wybuchło kilka pocisków. Szyby we wszystkich okolicznych domach wyleciały. W kilku innych miejscach rzucono petardy, które wyrządziły znaczne szkody materjalne. W okolicach Salzburgu w dwóch miejscach usiłowano wysadzić tor kolejowy. Dokonano również zamachu na wodociągi i na most t. zw. Glocknerstrasse, wysokogórskiej drodze. Patrol policyjny zatrzymał 4-ch młodych osobników. Podczas rewizji w pleckach ich znaleziono 26 petard, granaty oraz inne materjały wybuchowe pochodzenia niemieckiego. W Predarulanji usiłowano dokonać zamachu na tor kolejowy. Pozatem w kilku innych miejscowościach rzucono petardy, które wyrządziły pewne szkody materjalne.

Nowa baza sowieckiej floty czarnomorskiej.

ODESSA. Władze sowieckie zarządziły ewakuację wybrzeża czarnomorskiego na przestrzeni kilkuset kilometrów, począwszy od Odessy w kierunku wschodnim i zachodnim.

W związku z tem zarządzeniem, już w ciągu najbliższych tygodni cała ludność z tych okolic w liczbie około 12.000 mieszkańców ma być przesiedlona na Krym, gdzie tworzone będą nowe osady. Jak słychać, władze sowieckie zamierzają utworzyć w opróżnionej strefie nadbrzeżnej nową bazę dla sowieckiej floty czarnomorskiej.

Ostrze zarządzenia dla Katalonji.

MADRYT. Na posiedzeniu rady gabinetowej powzięto decyzję, dotyczącą projektu ustawy o wyjątkowych uprawnieniach dla rządu, celem zlikwidowania konfliktu z Katalonją.

W myśl orzeczenia trybunału gwarancyj konstytucyjnych, ustawa z 12 czerwca br, uchwalona przez parlament kataloński, zostanie unieważniona. Równocześnie wydane zostaną odpowiednie zarządzenia w celu ścisłego stosowania orzeczenia trybunału gwarancyj konstytucyjnych.

Niemiecki plan wytrucia Francji.

PARYŻ. Olbrzymie wrażenie wywołał w Paryżu ogłoszony w Londynie artykuł znanego dziennikarza i publicysty angielskiego Wickhama Steeda, a donoszący o „niemieckich planach wytrucia ludności Paryża i 31 miast francuskich przy pomocy deszczu bakteryj i gazów trujących".

Dzienniki umieszczają całe szpalty sensacyjnych wywodów Steeda, a w szczególności ogłoszone przez niego tajne raporty oddziału „Luftangriff" ministerstwa Reichswehry, dotyczące doświadczeń, poczynionych przez szpiegów niemieckich na dworcach paryskich kolei podziemnych.

Jak z doświadczeń tych wynika, tunele kolei podziemnej, uważane dotąd za najlepszą ochronę ludności wobec ataków gazowych mają się stać w przyszłej wojnie pułapką, która tem łatwiej pozwoli lotnikom niemieckim dokonać dzieła zniszczenia.

Od dwóch lat wysłannicy biura „Luftgasangriff" badają na miejscu siłę i kierunek prądów powietrznych, wytwarzających się dokoła wejść do głównych dworców kolei podziemnych.

Doświadczenia czynione były przy pomocy bakteryj „micrococcus prodigiosus" charakterystycznych przez ich czerwone zabarwienie.

Doświadczenia te pozwoliły Niemcom ustalić w Paryżu wiele punktów najdogodniejszych dla bombardowania miast.

Wspólnik Stawiskiego oskarża komisarza policji.

PARYŻ. Skonfrontowany przez sędziego śledczego z Romagninem komisarz Bony zaprzeczył kategorycznie twierdzeniu, jakoby pozostawał w stosunkach ze Stawiskim.

Romagnito obstawał jednak przy swych twierdzeniach.

Wczoraj komisja parlamentarna dla afery Stawiskiego, po przesłuchaniu brata b. premjera Chautemps, przystąpiła do zbadania pani Romagnino. Po-

twierdziła ona, że mąż jej wielokrotnie wspominał, iż Bony był w dobrych stosunkach ze Stawiskim.

Następnie komisja przesłuchała komisarza Bony, który kategorycznie zaprzeczał, jakoby pozostawał w stosunkach z bandą Stawiskiego.

Pomimo tych zaprzeczeń prasa w dalszym ciągu atakuje komisarza Bony, domagając się jego aresztowania.

W kilku wierszach.

— W odpowiedzi na amerykańskie manewry na Alasce, rząd japoński wysłał dwie eskadry hydroplanów na półwysep Szajpan koło Filipin. Jest to japońska demonstracja przeciwko flocie amerykańskiej.

— Francuska izba deputowanych odrzuciła 392 głosami przeciwko 175 socjalistyczny kontrprojekt reformy finansowej. Podczas dyskusji minister finansów Germain-Martin jeszcze raz przedstawił stanowisko rządu, stwierdzając, iż jest on kategorycznie przeciwny dewaluacji franka.

— Sędzia śledczy warszawskiego sądu okręgowego, p. Cybulski mianowany został sędzią do spraw obozu izolacyjnego. Sędzia Cybulski urzędować będzie tymczasem w Warszawie.

— Dyr. dep. górniczego Min. Przem. i Handlu, Czesław Peche, wydał ostateczną decyzję arbitrażową w sprawie odnowienia polskiej Konwencji Węglowej. Arbitraż wydany przed kilku miesiącami był tymczasowy i załatwił jedynie najpilniejsze sprawy, pozostawiając do czerwcowego orzeczenia sprawy reorganizacji przemysłu węglowego.

— Artur Henderson złożył ostatecznie swą dymisję ze stanowiska sekretarza Labour Party. Oświadczył jednak, iż gotów jest sprawować w dalszym ciągu obowiązki skarbnika partji.

— Rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego obchodziły całe Niemcy, jako dzień żałoby narodowej.

— Konferencja przedstawicieli Łotwy, Litwy i Estonji w sprawie współpracy państw bałtyckich wyznaczona została na dzień 7 lipca.

— Na zebraniu nauczycielstwa w miejscowości Tiegenhof na terenie w. m. Gdańska przemawiał senator oświaty, Böck, podkreślając m. in., że członek partji centrowej nie może być nauczycielem gdańskim i że Stary Testament musi być skreślony z nauki religji.



KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 1 lipca. Teobalda
Poniedziałek 2 lipca. Nawiedz. N. M. P.
Wschód słońca o g. 3.37. Zachód o g. 19.59.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Min. Nakonieczników-Klukowski wojewodą kieleckim.

Telefon własny.

Nasz Korespondent warszawski donosi: Dowiaduję się ze sfer oficjalnych, że wojewodą kieleckim ma zostać dotychczasowy min. rol. dr. Nakoniecznikow-Klukowski. Nominacja ta nastąpić ma w najbliższych dniach.

Lokatorzy nie ustają w walce o tańsze komorne. Akcja o ustawową, powszechną zniżkę komornego, podjęta przez Stowarzyszenia lokatorów zyskuje poparcie w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Ostatnio odbyty zjazd Stow. urzędników państwowych na czele uchwalonych rezolucyj postawił sprawę zniżki komornego. Rezolucja ta będzie przedłożona władzom rządowym.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, w lipcu rb. odbędzie się ogólny zjazd związków lokatorskich, którego tematem obrad będzie również dalsza akcja o obniżkę komornego w całym kraju, zarówno w domach korzystających z ochrony lokatorów, jak i nowych.

Nowe budowle wolne od podatków. Onegdaj ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o ulgach dla nowowznoszonych budowli.

Ulgi te dotyczą państwowego podatku od nieruchomości i mają zastosowanie do wszelkiego rodzaju budynków, jeżeli budowa, nadbudowa, lub przybudowa będzie wykończona w okresie czasu do końca r. 1940. Natomiast przebudowa budynku, jeżeli przez to nie powstały nowe piętra, lub nie zostały dobudowane nowe części budynku—nie uzasadnia prawa do takiej ulgi.

Ulgi w postaci zwolnienia od podatku dochodowego na okres 15-u lat dochodów z nowowzniesionych domów mieszkalnych mają zastosowanie również jedynie do tych domów, wybudowanych w gminach miejskich, których budowa wykończona będzie w okresie do końca roku 1940.

Z Częst. T-wa Cyklistów i Motocyklistów. Z okazji 25 lecia Towarzystwa, w dniu 29 bm. odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Krygiera. Sekretarzował p. J. Musiał.

Uchwalono zaliczyć w poczet członków honorowych Towarzystwa pp.: prezesa Z. P. T. K., Romualda Langego, dyr. H. Stalensa i komendanta Straży Ogniowej, Jana Serednickiego.

Uchwalono wydać z okazji 25-lecia wszystkich członkom T-wa, którzy pracują na niwie sportowej przynajmniej 5 lat, dyplomy jubileuszowe, dlatego też tą drogą prosi się wszystkich członków o przybycie w dniu 30 bm. o godz. 21 do Stow. im. Marsz. Piłsudskiego, ulica Pułaskiego 2, gdzie zostaną im wręczone powyższe dyplomy.

Nagrody przeznaczone dla zawodników 1-go Ogólnopolskiego Zjazdu Gwiaździstego Cyklistów do Częstochowy, wystawione są w sklepie p. Br. Glicnera, ul. Najśw. Panny Marji 32, gdzie również przyjmowane są zapisy na wspólny obiad.

W dniu 1 lipca rb. o godz. 9 ej odbędzie się zbiórka gości i zawodników na placu gen. Pierackiego (magistratu), skąd wymarsz na Jasną Górę.

Przed zmianą towarowej taryfy kolejowej. W dniu 3 lipca komisja taryfowa Państwowej Rady Komunikacyjnej rozpatrzy szereg wniosków w sprawie zmian kolejowej taryfy przewozowej Wnioski te opracowane zostały pod kątem przystosowania taryf przewozu towarów do obecnej konjunktury gospodarczej.

Poczta w poszukiwaniu dochodów. Jakkolwiek opłaty pocztowe w Polsce są wysokie w porównaniu z opłatami w innych krajach, to jednak Ministerstwo Poczt pragnie koniecznie zwiększyć dochody tej instytucji. W poszukiwaniu źródeł dochodu zarząd poczty ma wprowadzić reklamy na skrzynkach pocztowych do listów.

Podczas choroby nie można pracownikowi umysłowemu wypowiedzieć pracy. Wedle art. 29 rozporządzenia o umowie pracy, prac. umysł. wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę nie może nastąpić podczas choroby pracownika, o ile choroba nie trwa dłużej niż trzy miesiące.

Przepis art. 29 rozp. o umowie pracy prac. umysł., uniemożliwiający skuteczne wypowiedzenie przez pracodawcę umowy podczas choroby pracownika, o ile ona nie trwa dłużej niż 3 miesiące, wywołany został dążeniem pracodawcy do utrwalenia stosunku pracy, a w związku z tem do zapobieżenia wykorzystania przez pracodawcę krótkotrwałej przerwy w pracy, spowodowanej chorobą pracownika, uniemożliwiającą mu wykonywanie obowiązków.

Dla ustalenia zatem bezskuteczności wypowiedzenia w czasie choroby nie wystarcza ustalenie, iż wypowiedzenie nastąpiło w czasie choroby pracownika, gdyż choroba ta mogła nie wywołać konieczności przerwy pracy, lecz niezbędne jest stwierdzenie, iż wypowiedzenie nastąpiło w czasie, kiedy pracownik nie był zdolny do pracy wskutek choroby.

Jeśli zatem komisja lekarska uznała pracownika za zdolnego do pracy, to zeznania świadków, stwierdzające, iż pracownik w tym czasie był chory, lub okoliczność, że uzyskał on zwolnienie od pracy na skutek choroby, nie mogą mieć decydującego znaczenia i wobec tego wypowiedzenie pracownikowi pracy w czasie owej rzekomej choroby, nie może być uznane jako nieprawidłowe.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 4633 7259, 15065, 29622, 26991, 34134, 35915 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Warunki kolonizacji w Kolumbji. Rząd kolumbijski przystąpił do kolonizacji rolnej w departamentach Amazonka, Caqueta i Putumaya.

Dekret prezydenta republiki zapewnia kolonistom pomoc ze strony rządu w ciągu 6 miesięcy od chwili osiedlenia się na roli.

Ziemię otrzymują koloniści darmo, a obszar udzielonych gruntów zależy od ilości członków rodziny kolonistów. Ponadto w ciągu 6 miesięcy wypłacona będzie kolonistom i członkom ich rodzin w wieku powyżej 16 lat zapomoga dzienna w wysokości pół dolara na osobę. Narzędzia rolnicze i część inwentarza żywego otrzymują koloniści bezpłatnie.

Republika Kolumbja zajmuje terytorjum 1.600.000 km. kw., a więc prawie 5 razy większe od terytorjum Polski i liczy tylko 8 i pół miljona mieszkańców. Głównemi artykułami rolniczemi, produkowanemi w Kolumbji, są: kawa,

kakao, banany i kukurydza.

Departamenty przeznaczone do kolonizacji, posiadają gorący klimat podzwrotnikowy i są bardzo mało zaludnione. Przed kilku laty rząd kolumbijski ograniczył imigrację, przytem kwota przeznaczona dla Polski określona została zaledwie na 10 osób rocznie.

Obecnie podjęte będą zabiegi o powiększenie kwoty imigracyjnej z Polski do Kolumbji.

Uroczystość rozdania świadectw w Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej. W Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej (Dąbrowskiego 22) odbyła się uroczystość rozdania świadectw absolwentkom, które ukończyły działy: krawiecki i gospodarczy. Swiadectwa otrzymały panie:

Dział krawiecki. Bentkowska Marta, Bielasówna Janina, Chyrzanka Asta, Cawińska Marja, Hutna Jadwiga, Kolman Jadwiga, Nowakówna Marja, Nawakówna Mieczysława, Markówna Janina, Migalska Aleksandra, Marjankowska Stefanja, Opiłkówna Alfreda, Wojtyrzanka Eugenja, Mańkówna Walerja, Sojdówna Wiktorja, Tomżyńska Janina, Zatonówna Kazimiera, Rajczykówna Helena.

Dział gospodarczy. Basiakówna Julja, Mała Helena. Brzezińska Kazimiera, Zajderówna Helena, Wnukowiczówna Julja, Tomaszewska Stanisława, Czajówna Apolonja, Sowińska Adela, Kijakówna Wanda, Kucharska Genowefa, Radkówna Janina, Wojtyrzynka Anna.

Matura w gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej. W dniach od 26 do 28 czerwca odbył się w gimn. Tow. Szkoły Społecznej ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora Państw. Gimn. w Krakowie p. Kazimierza Lewickiego. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 15 abiturjentów z których wszyscy zostali przez kom. egzaminacyjną uznani za dojrzałych. Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Bauer Stanisław, Dudziński Antoni, Gawlikowski Teofil, Gastman Kazimierz, Jakubowski Adam, Kac Hirsz, Kiepura Wacław, Kolwas Alfred, Maruszewski Karol, Meryn Juljusz, Piekarski Juljusz, Przudzik Jan, Prószyński Wład., Walenta Tadeusz i Żaba Antoni.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w sobotę powtórzenie wczorajszej premjery znakomitej sztuki „Przechzodzień", która wczoraj na premjerze zdobyła sobie serca i uznanie pełnej sali.

Jutro w niedzielę ostatnie pożegnalne przedstawienia „Przechodzień" Katerwy o godz. 15.30, 17,45 i 20.30 wiecz. Pożegnanie miłego zespołu i dyrekcji. Zniżki ważne.

Dziesięciolecie Zw. Strzeleckiego w Kamienicy Polskiej. W ub. niedzielę Zw. Strzelecki w Kamienicy Polskiej obchodził uroczystość swego dziesięciolecia. W dniu tym wykazywał dorobek swej pracy, pracy twórczej, której dokonywał przez cały okres lat 10-ciu. Bez szumnych frazesów, bez jarmarcznego gadulstwa pracował Zw. nad wychowaniem młodego obywatela państwowca, pracował dla dobra Państwa.

Program uroczystości przedstawiał się następująco: W sobotę wieczorem uroczysty apel i capstrzyk. Niedziela, pobudka i zbiórka oddziałów, które przybyły z następujących miejscowości: Częstochowy, Rakowa, Stradomia, Konopisk, Olsztyna, Wyczerp, Kalei, Grabówki, Białej, Poraja i in.

Następną częścią programu było powitanie gosci, którymi było okoliczne i miejscowe społeczeństwo. Z Częstochowy między innymi zauważyliśmy pp. ppułk. Czaplińskiego, ppułk. Kaszę, p. Kurkowskiego, kpt. Ptaszyńskiego, kier. Pow. Zw. Strz. Sawickiego i prezesa P.O.W. Szmidta.

Msza św., defilada, przyrzeczenia strzeleckie i zawody sportowe, obiad żołnierski, popisy, akademja i koncert chóru „Pochodnia" wyczerpały bogaty program.

Na zakończenie miała się odbyć zabawa taneczna, którą jednak odwołano ze względu na żałobę po ś. p. gen. ministrze Bronisławie Pierackim. Pamięć tego wielkiego syna Polski, tego orędownika ładu i spokoju w Polsce uczczono 5-cio minutowem milczeniem. Duma rozpierała serca patrzących na te karne szeregi defilujących oddziałów Zw. Strzeleckiego przyszłych obrońców granic Polski. Chlubny egzamin zdał Zw. Strzelecki w Kamienicy Polskiej ku radości tych którzy mu dali myśl i inicjatywę swoją.

Kończąc nie możemy pominąć nazwisk tych osób, które najwięcej poświęciły pracy dla dobra Zw. a więc: pp. Cianciara Bolesław, Cianciara Czesław, Deska Jan, Łebek Jan, Maj Br., Nowotny Józef, Palimąka Józef, Organówna Lucyna, Rajkowska Ewa, Rucińska Wacława. Wymienione osoby wchodzą jednocześnie w skład zarządu Zw. Strz.

Większa część programu odbyła się na placu Zw. Strzeleckiego, nabytem z dobrowolnych składek. Plac ten niemało pochłonął trudów braci strzeleckiej. Z terenu pełnego wyrw i pagórków zrobiono bardzo ładny plac i wzniesiono fundamenty pod przyszły dom strzelecki. Do sprawy tego domu powrócimy jeszcze innym razem.

Pisząc o budowie domu musimy wymienić jeszcze nazwiska pp. Klara Antoniego i Maja Bronisława, wójta i sekretarza gminy Kamienica Polska, którzy w dużej mierze przyczyniają się do realizacji omawianego projektu.

Wartość użytkowa kilimu.

Kilim, tak podłogowy, jak i ścienny składa się z dwóch zasadniczych elementów, mianowicie: z osnowy i wątku. Na osnowę używa się przędzy lnianej, na wątek—wełnianej. Gatunek wełny w kilimie odgrywa b. ważną rolę i właściwie decyduje o wartości użytkowej kilimu.

Niektórzy wytwórcy i handlarze zamiast wełny używają przy produkcji kilimów wszelkiego rodzaju odpadków wełnianych, bawełnianych, jutowych oraz sztucznego jedwabiu. Na takiej przędzy odpadkowej nieda się utrwalić koloru i po pewnym czasie farba zupełnie spełznie. Kilim wykonany z odpadków jest słaby i np. depcząc po nim, w krótkim czasie ulegnie zniszczeniu. — Szczególnie ma to miejsce w tandetnych kilimach roznoszonych po domach i wpychanych natrętnie przez wytrawnych agentów, którzy swoje metody kupieckie nabyli przy sprzedaży dolarówek na raty. Jak stwierdzili rzeczoznawcy 1 mt. kw. takiego kilimu kalkuluje się po zł. 6, natomiast różni naiwni płacą za 1 mt. kw. po zł. 30 do zł. 35. Nic dziwnego, że przy takiej kalkulacji rozkładają spłaty na okres półtora do dwóch lat. Dla przykładu nadmienia się, że kilim w wym. 2x3 mt. czyli 6 mt. kw. powinien kosztować zł. 35 do zł. 40, natomiast spryciarze ratami biorą za niego zł. 180 do zł. 200. Jest to szalony wyzysk i co najsmutniejsze, że handel owemi kilimami znajduje się w rękach jednostek zupełnie nam obcych, a nawet wrogich.

Wskazanem byłoby, aby ci wszyscy, którzy kupują te wyroby, poinformowali się przedtem w tego rodzaju firmach solidnych, lub też u osób fachowych, któreby ich pouczyły, na czem polega wartość użytkowa kilimu i z jakiego surowca jest wykonany.

O wartości artystycznej kilimu pomówimy później.

Z uroczystości „Święta Morza" w Częstochowie.

W żadnym może roku „Swięto Morza" nie było obchodzone z takim entuzjazmem i z taką radością, jak w obecnym.

Już we czwartek popołudniu syreny fabryczne ogłosiły rozpoczęcie się uroczystości. Częstochowa przybrała świąteczny nastrój. Domy udekorowane flagami o barwach państwowych i wystawy sklepowe upiększone pomysłowemi dekoracjami w postaci okrętów, obrazów, przedstawiających nasz brzeg morski, latarnię na Helu, plażę w Gdyni itp. potęgowały nastrój i były świadectwem szczerego entuzjazmu społeczeństwa częstochowskiego.

Wieczorem dnia 28 bm. właściwy obchód rozpoczęto capstrzykiem, w którym wzięło udział wojsko, organizacje i liczne zastępy publiczności. Przeglądu zebranych oddziałów dokonał na placu Pierackiego, płk. dypl. Myszkowski. Pochód przy blasku pochodni udał się następnie na przystań L. M. i K. Tam przy dźwięku orkiestr i przy świetle lampionów i pochodni rozpoczęto święto wianków. Barwne korowody udekorowanych przepięknie łodzi płynęły po lśniącej tafli wody i dawały złudzenie jakiejś czarownej bajki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje przepiękna i pomysłowa dekoracja łodzi p. Poliszewskiego.

Tradycyjny obrzęd puszczania wianków przeciągnął się do późnego wieczoru. Zebrana na brzegu publiczność oklaskiwała każdy mijający wianek, wolno i miarowo płynący z zalanej światłem przestrzeni w nieprzeniknione królestwo ciszy i mroku.

Następnego dnia wczas rano obudziła mieszkańców Częstochowy pobudka. We wszystkich świątyniach bez różnicy wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa. Na Jasnej Górze nabożeństwo odprawił w obecności ks. biskupa Kubiny ks. prałat Zimniak, poczem ks. prefekt Koźlicki, wygłosił kazanie okolicznościowe.

O godz. 11.30 na placu Bronisława Pierackiego w obecności przedstawicieli armji w osobach p. płk. dypl. Stachiewicza dowódcy dywizji i p. płk. dypl. Myszkowskiego, p. prezydenta miasta Mackiewicza, p. starosty Eustachiewicza oraz przedstawicieli organizacyj odbyła się defilada, w której wzięło udział wojsko, poczet sztandarowy L. M. i K., Federacja i Straż Ogniowa. Defiladę przyjął dowódca dywizji p. płk. dypl. Stachiewicz.

W godzinach popołudniowych odbyl się szereg akademij morskich, koncerty orkiestr i regaty na Warcie. Przez cały dzień odbywała się zbiórka na fundusz obrony morskiej.

O godz. 8 wiecz. w obecności licznie zebranej elity miejscowego społeczeństwa odbyło się uroczyste przedstawienie galowe, poprzedzone przemówieniem okolicznościowem prezesa L. M. i K. płk Myszkowskiego.

Mówca z dużą siłą słowa zobrazował znaczenie morza, poświęcając dłuższy ustęp przemowy Gdyni, wyczarowanej w ciągu kilku lat z piasczystych pustkowi przymorskich genjuszem polskiej pracy i wytrwałości.

Ostatnie słowa przemówienia pokryły dźwięki hymnu narodowego.

Następnie odegrano piękną, nastrojową sztukę Katerwy p. t. „Przechodzień".

Ta żywiołowa manifestacja uczuć narodu polskiego w stosunku do ukochanego morza jest i będzie rękojmią, że Polska docenia swój dostęp do Bałtyku i rozumie, że jest on dziś opoką na której buduje się mocny i trwały gmach naszej państwowości.

Dalsza likwidacja częst. Chadecji.

Przy licznym udziale członków z zarządem na czele odbyło się wczoraj zebranie Związku Dozorców Domowych, wchodzącego, jak wiadomo, w skład miejscowej Chadecji.

Zebranie miało przebieg b. burzliwy. Wygłoszono szereg przemówień Wszyscy mówcy niezwykle ostro krytykowali szkodliwą działalność kierownictwa Chadecji z p. Kardiniukiem vel Cardinim na czele.

W wyniku dłuższej dyskusji zebrani jednogłośnie uchwalili wystąpienie z Ch. D. i zgłosili akces do Związku Związków Zawodowych (Z.Z.Z.) jako do jedynej organizacji pracowniczej, mającej wyłącznie dobro klasy pracującej na celu.

Jak z powyższego wynika, Chadecja częstochowska, która w ostatnich czasach straciła zupełnie swe wpływy, stoi w obliczu całkowitej likwidacji. Jedną z jej podpór bowiem był dotychczas Związek Dozorców Domowych. A teraz i ten punkt oparcia Ch. D. straciła.

Nowy wójt gm. Kamienica-Polska. W gminie Kamienica-Polska odbyły się wybory wójta. Zgłoszone zostały dwie kandydatury: dotychczasowego wójta, p. Antoniego Klara i p. Józefa Brzozowskiego. W wyniku wyborów wójtem wybrany został p. Józef Brzozowski. Za nowym wójtem stoi cała ludność gminy.

Usiłowanie samobójstwa. Wystrzałem z rewolweru usiłował wczoraj pozbawić się życia 20-letni Bronisław Idzikowski (Jasnogórska 12.) Kula trafiła desperata w pierś. Rana, na szczęście, okazała się niegroźną. Idzikowskiego przewieziono do szpitala Panny Marji, gdzie pozostaje na kuracji. Przyczyną samobójczego kroku, wedle twierdzenia sąsiadów, ma podobno podłoże erotyczne. Idzikowski zamierzał podobno ożenić się, czemu sprzeciwiać się miała rodzina.

Katastrofa samochodowa. Na ulicy Olsztyjskiej wydarzyła się onegdaj katastrofa samochowa, która na szczęście nie pociągnęła groźniejszych następstw za sobą.

Samochód ciężarowy z przyczepką o wadze 5 200 kg., stanowiący własność p. Leonarda Pilca (Aleja 76), a prowadzony przez kierowcę Edwr. Lewandowskiego, jechał ulicą Olsztyńską, wioząc ładunek ryżu o wadze 15.000 kg. Gdy auto znalazło się na moście przy tejże ulicy (róg Orlej) załamały się nagle deski na moście wskutek mocno już zużytych dyli mostowych i dużego ciężaru, jaki znajdował się na samochodzie.

Wskutek katastrofy pęknięciu uległy obie osie samochodu oraz resory u przyczepki.

Właściciel wozu oblicza swe straty na 3 000 zł., wobec tego jednak, że auto było ubezpieczone, nie poniesie on żadnej staty.

Wypadku z ludźmi nie było. Most został niezwłocznie przez magistrat naprawiony.

Współudział stacji kolejowej w zbiórce na rzecz F. O. M. Wczoraj, w dniu Swięta Morza zawiadowca stacji kolejowej przeprowadził kwestę na rzecz F.O.M. Dochód z tej zbiórki w sumie 141 zł. 87 gr. został przekazany do oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Częstochowie.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Brygada — R. K. S. (Radom) 5:2 (1:1).

Bramki dla Brygady uzyskali: Szczechla 2, Polak, Drożyński i Lach z „karnego" po 1; dla RKS,u: Matjaśkiewicz i Mąkosa.

Drużyny do tego spotkania stanęły przed sędzią, p. Grajcarem w następujących składach: Brygada — Koćwin, Głowacki i Lach; Wilczyński, Bielecki i Rusiel; Maciałowicz, Polak, Hadzik, Drożyński i Szczechla.

RKS. — Kwiatkowski, Grabarczyk i Pietrzykowski; Staniszewski, Wichowski i Bednarski; Matyjaśkiewicz, Kozieł, Potkański, Mąkosa i Skowroński.

Rewanżowy mecz o mistrzostwo Okręgu przyniósł Brygadzie wysokie zwycięstwo, które jednak nie jest rezultatem jej wyższości nad przeciwnikiem, ale raczej dziełem przypadku, czy też może sędziego. Sądząc z przebiegu gry, wynik remisowy najlepiejby odpowiadał.

Pierwsza połowa upływa pod znakiem zdecydowanej przewagi RKS'u, który był we wszystkich linjach znacznie lepszy od Brygady. I gdyby tylko atak wykorzystał 50 proc. sytuacyj proszących się o strzał, nie pomógłby Brygadzie jej wspaniały zryw po przerwie. 20 minuta przynosi prowadzenie RKS'owi, a 30 minuta wyrównanie przy czynnej pomocy p. Grajcara. Moment podyktowania rzutu karnego — z pogwałceniem kardynalnych zasad piłki nożnej — był przełomowy i wpłynął bezwzględnie na wynik tego spotkania.

Tuż po przerwie Brygada zdobywa prowadzenie i ujmuje inicjatywę w swoje ręce. Załamani psychicznie goście, popełniają mnóstwo błędów, które wykorzystują napastnicy Brygady i w ciągu 15 minut strzelają 3 bramki. W 77 minucie RKS. uzyskuje bramkę, a w 3 min. później Szczechla ustala wynik dnia na 5:2. Jeszcze 10 minut gry otwartej, mało ciekawej i koniec.

Przechodząc do oceny drużyn, trzeba stwierdzić, że RKS. do przerwy był drużyną wyrównaną bez słabych punktów; górował nad przeciwnikiem startem do piłki, szybkością, precyzją podań; natomiast po przerwie, po gruntownym „remoncie" p. Grajcara, RKS. wypadł beznadziejnie.

W drużynie gospodarzy na wysokości zadania stanęli: Głowacki, kontuzjowany Lach, Rusiel po przerwie, Szczechla i Polak, który był bezwględnie najlepszym graczem na boisku. Hadzik zapowiada się dobrze, ale brakuje mu jeszcze zgrania z resztą zespołu; żywiołowe biegi Maciałowicza będą wtedy cenne, o ile zakończą się oddaniem precyzyjnej centry, w przeciwnym razie — pozostaną bezwartościowe.

Na zakończenia uwaga pod adresem Kiel. OKS.: na tak ważne zawody powinien być wyznaczony sędzia z terenu neutralnego, a zatem z Zagłębia lub Krakowa. Na miejscowych arbitrów nie możemy liczyć. P. Grajcar nie był sędzią — był natomiast 12-tym graczem Brygady, wyposażonym ponadto w rozległe przywileje. Takich stosunków tolerować nie można.

Wycieczka! niewidomych na Jasną Górę. W poniedziałek, 2 b. m. przybywa na Jasną Górę pierwsza pielgrzymka Zjednoczenia Pracowników Nie widomych. Na czele wycieczki stoi ks. Ludwik Jarzębski.

Remont szkół powszechnych i przedszkoli. Zarząd Miejski przystąpił obecnie do rozległej akcji remontu lokali szkół powszechnych i przedszkoli. W związku z tem naczelnik wydziału oświaty i kultury, inż. R. Wróbel, członek Rady Pedagogicznej, p. Jastrzębski, naczelnik wydziału gospodarczego, inż. Werczyński oraz budowniczy p. Pęconek objeżdżają wszystkie szkoły i przed szkola, celem dokładnego zbadania wszystkich braków i potrzeb Jak widać, Zarząd Miejski solennie dotrzymuje zapowiedzi.

Posiedzi 6 miesięcy na Zawodziu. Na mocy wyroku sądowego 6 mie sięcy posiedzi w więzieniu na Zawodziu 30-letni Jan Wyskok, który w styczniu br. z mieszkania p. Jerzego Turniaka skradł nakrycie stołowe. Wyskok ujęty został w chwili, gdy łup usiłował spieniężyć.

NADESŁANE.

W ostatnim czasie opinję publiczną zaniepokoiły notatki w prasie i rozmowy, że w rzeźni miejskiej nie jest wszystko w porządku, że na miasto wydaje się mięso ze zwierząt chorych dotkniętych chorobami zaraźliwemi, jak np. gruźlicą, że kierownik rzeźni lekarz weter. nie jest w porządku, że toczy się dochodzenie przeciwko niemu, później przyszła wiadomość, że odszedł - zrezygnował z zajmowanego stanowiska. Pytanie niepokojące nurtowało w każdym umyśle, dlaczego poszedł, dlaczego zrezygnował? Niechcę rzucać oskarżeń, dręczy mnie jednak pytanie dlaczego zrezygnował z tak odpowiedzialnego stanowiska — bo odpowiedź jest jasna człowiek bez winy nie ustępuje, tylko trwa na stanowisku w myśl zasady "złamać się, a nie ugiąć się". Rodzi się pytanie czy wszystko było w porządku, czy ten rdzeń nie był dotknięty, jak mięso wychodzące z rzeźni z gruźlicą i innemi chorobami, czy nie był dotknięty chorobą, chorobą straszną, chorobą moralną.

Każdy czyn rodzi następstwa. Lekarz weter. człowiek odpowiedzialny jest momentem decydującym w rzeźni — jest wszystkiem jest jej duszą, synonimem kierownikiem — strażnikiem zdrowia — jest jednostką odpowiedzialną za wszzstko co się dzieje w tej rzeźni, podlegli mu oglądacze, trychinoskopistki, to nie zawodowi medycy, to surogat kursów 1 lub 2 miesięcznych ludzie nieodpowiedzialni, których dziś pociąga się do odpowiedzialności za winy niepopełnione, za które z całą surowością odpowiedzialności prawnej powinni odpowiadać odpowiedzialni kierownicy t. j. lekarz weterynaryjny.

Łącze wyrazy poważania
S. CEKIEROWA.

Do akt Nr. Km. 1790-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstocho wie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 3 lipca 1934 roku od godz. 9 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w lokalu Ludwika Mężnickiego w Częstochowie przy ulicy N. Panny Marji Nr. 55. a mianowicie: mebli, maszyny do pisania, roweru, ubrań i nakryć stołowych których część w I-szym a część w II-gim terminie może być sprzedana, oszacowanych na łączną sumę zł. 1147, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 19 czerwca 1934 roku.
Komornik: **Józef Kossek.**

Zgubiono legitymację uczniowską, wystawioną przez dyrekcję Państwowego Gimnazjum im. Słowackiego na imię Stefanja Olszyńska.

Zgubiono tymczasową legitymację Ubezpieczalni Społecznej № 4242579 na imię Szulim Rozenberg, Ogrodowa 6.

Zdjęcia z pogrzebu dyr. Banku w Kaliszu i b. zastępcy dyr. Banku w Częstochowie ś. p. Telesfora Boruckiego nabywać można w sklepie dzienników Aleja 41.

DYREKCJA 3 KLASOWEJ KOEDUKACYJNEJ SZKOŁY HANDLOWEJ POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W RADOMSKU podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że

od dnia 12 czerwca b. r. rozpoczęły się

ZAPISY kandydatów i kandydatek do klasy I-szej.

Kandydaci i kandydatki przyjmowani będą do klasy I-ej BEZ EGZAMINU na podstawie świadectwa szkolnego z ukończenia 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej, ogólnokształcącej (gimnazjum.) Do klasy II-ej i III-ej mogą być przyjęci kandydaci, którzy ukończyli klasę poprzednią w zakładzie równorzędnym. Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, świadectwo szkolne i fotografję. Kurs nauki trzyletni. Młodzież, kończąca Szkołę Handlową, ma wszystkie dotychczas przysługujące jej uprawnienia tak do osiągnięcia stanowisk państwowych służby cywilnej, jak i uprawnień w służbie wojskowej itp., a stosownie do obecnej reorganizacji szkolnictwa, absolwenci szkół handlowych mają prawo wstępu do szkół licealnych lub równorzędnych. — Oprócz przedmiotów ogólnokształcących wykładane są następujące przedmioty specjalne: księgowość, arytmetyka handlowa, geografja gospodarcza, towaroznawstwo, stenografja, korespondencja w jęz. polskim i obcym i pisanie na maszynach.

DYREKCJA.

Sprawa o paserstwo. Na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa właściciela mleczarni „Nabiał", Ch. Strausa, oskarżonego o paserstwo.

Tło sprawy jest następujące: Przed kilku miesiącami, jak już donosiliśmy, znaleziono w sklepie p Strausa etykiety firmy „Społem", skradzione swego czasu tej firmie. P. Straus nabył wspomniane etykiety jako makulaturę i opakowywał w nie sprzedawane przez siebie artykuły, nie wiedząc, że etykiety te pochodzą z kradzieży.

W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, uniewinniający oskarżonego.

Z RADOMSKA.

— Z obchodu „Święta Morza". Obchód „Święta Morza" wypadł naprawdę imponująco, przynosząc poszczególnym inicjatorom i wykonawcom zupełne zadowolenie. Pierwszy krok do obchodu to wielka propaganda wozu-okrętu, na którym znajdowali się marynarze. Od czasu do czasu słychać było hejnały i hasła oraz sentencje, wypowiadane przez załogę wozu-okrętu, Cały okręt był bardzo pomysłowo obmyślany i robił wrażenie rzeczywistego.

Następnie widzimy na wszystkich skrzyżowaniaeh ulic transparenty propagujące siłę i potęgę państwa posiadającego własną flotę wojenną. Odświętna szata miasta wywoływała bardzo uroczysty nastrój.

A teraz należy złożyć inicjatorowi i wykonawcy powyższej propagandy p. dyr. Szenklerowi wyrazy uznania i podziękowania za tą pracę społeczną.

Następny również nader miły i sym patyczny numer programu to koncert na placu 3 Maja, referat i sygnał rakietowy. Tutaj sekcja propagandowa wykazała swą pracę, należy podziękować prezesowi sekcji p. dyr. Siemieńskiemu. Ta pomysłowa audycja koncertowo-odczytowa zgromadziła tłumy publiczności, manifestując to wielkie święto. Na tem skończyła się czwartkowa propaganda.

Następny ciąg był w piątek rano, poczynając od uroczystego nabożeństwa w kościele parafjalnym.

Do południa trwała w dalszym ciągu propaganda wozu-okrętu i zbiórka uliczna.

Po nabożeństwie z balkonu magistrackiego zostało wygłoszone krótkie słowo o morzu polskiem przez p. d-ra Sobrńńskiego następnie uformował się przy udziale wszystkich stowarzyszeń i organizacyj, pochód, który podążył do parku Swiętojańskiego gdzie nastąpiło po krótkiem przemówieniu p. starosty podniesienie bandery.

To zakończyło przedpołudniową uczystość. Po południu odbyła się w parku Swiętojańskim zabawa ludowa, urozmaicona puszczeniem wianków, rakietami, paleniem ogni bengalskich i tańcami do których przygrywała orkiestra straży pożarnej.

Miły nastrój zabawowy i wielka ilość publiczności świadczą o całkowitym powodzeniu.

— Przeoczenie. Sprostowanie, nadesłane nam brzez dyrektora K. K. O., p. Kanclera w związku z obchodem Dnia Spółdzielczości, zamieszczone zostało w numerze czwartkowym, wskutek przeoczenia, bez podpisu dyr. Kanclera, co niniejszem prostujemy.

— Pożar zagrody. Wczoraj o g. 24 we wsi Bartodzieje u kolejarza Sudy wybuchł pożar. Spaliła się obora z krową, ofiar ludzkich nie było.

Wiadomości radjowe.

50.000 młodzieży na zlocie w Gdyni.

Realizując hasło mobilizacji młodego pokolenia Polski dla służby na morzu i dla morza Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza" organizuje w dniu 1 lipca w Gdyni Powszechny Zlot Młodzieży z całej Polski.

W Zlocie bierze udział 50 000 uczestników, reprezentujących wszystkie organizacje młodzieży: wiejskiej, robotniczej, szkolnej, akademickiej, hufce P. W., stowarzyszenia sportowe itd.

Program uroczystości zlotowych obejmuje zbiórkę uczestników Zlotu o godzinie 10 ej na Polanie Redłowskiej. Po Mszy Polowej, celebrowanej przez Ks. Biskupa Okoniewskiego, kazaniu i przemówieniach odbędzie się uroczyste ślubowanie zgromadzonej młodzieży na wierność morzu. Ślubowanie od bierze, a następnie przyjmie wielką defiladę wszystkich uczestników Zlotu Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który specjalnie przybędzie w tym celu na uroczystości do Gdyni.

Specjalny reportaż z tej podniosłej uroczystości nadany będzie dziś, w niedzielę przez Polskie Radjo.

Tydzień radjowy polskiego rolnika.

W programie Polskiego Radja na niedzielę 1 lipca w ramach audycyj wiejskich znajdą słuchacze dwie pogadanki: o godz. 15-ej wygłoszony zostanie feljeton dla młodzieży wiejskiej p.t. „W domu i poza domem". Tematem wspomnianego feljetonu będzie sprawa towarzyskiego zachowania się młodzieży wiejskiej i jej odnoszenia się do najbliższych w domu, oraz w stosunkach z ludźmi poza domem. Podciągnięcie zachowania się naszej młodzieży w życiu prywatno-domowem i towarzyskiem na pewien poziom, staje się konieczne wobec zadań jakie czekają młodzież wiejską w przyszłości w życiu społecznem i gospodarczem Państwa.

Obowiązki te dobrze spełniać będą tylko ci, którzy w młodości nabędą pewnego wyrobienia życiowego, ogłady towarzyskiej, słowem ludzie kulturalni, których ambicją będzie nietylko wykształcenie ogólne i zawodowe, ale zdobycie tych wszystkich wartości, które cechować winny wybitne jednostki. Sądzić należy, że młodzież wiejska, która tak chętnie garnie się do pracy społecznej we własnych organizacjach niewątpliwie skorzysta z nadarzającej się sposobności nauczenia się czegoś dobrego i z zainteresowaniem wysłucha omawianego feljetonu.

O godz. 15.25 p. Stanisław Prus-Wiśniewski, którego „Przegląd rynków produktów rolnych" cieszy się wielką popularnością wśród rolników, omówi bieżącą sytuację na rynkach produktów rolnych.

O godz. 15.45 wygłoszona zostanie pogadanka „O organizacji gospodarstw". Temat ten niejednokrotnie już poruszany na łamach czasopism rolniczych, a w roku ubiegłym omawiany kilka razy przed mikrofonem Polskiego Radja, wmiarę postępu, jaki daje się obserwować w gospodarstwach zorganizowanych, będących pod opieką organizacyj rolniczych, stale nasuwa ciekawe spostrzeżenia, mogące mieć szersze zastosowanie w innych gospodarstwach, stąd pogadanki na ten temat pilnie są słuchane przez zainteresowanych rolników.

Ponadto tydzień radjowy przynosi w poniedziałek i środę: „Skrzynkę rolniczą", we wtorek „Wiadomości rolnicze", we czwartek „Kącik dla młodzieży wiejskiej", a w piątek transmitowany będzie z Wilna „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej".

Trzeba się umieć i dobrze opalić.

Nasze babki i prababki chowały się lękliwie w cieniu parasolki, aby ich cera pozostała alabastrowo-biała. My wyciągamy ramiona ku słońcu, wystawiając twarz na działanie dobroczynnych promieni. Jesteśmy dumne, gdy ktoś nam powie: „Jak pani się ślicznie opaliła...” ale...

Niejednokrotnie nietylko jesteśmy niezadowolone z koloru naszej skóry, ale poprostu zrozpaczone nią. Nie chcę mówić o tych paniach, które opaliwszy się przypominają różowego... prosiaczka, lub mają okropne piegi. Zwracam tylko uwagę na odcienie opalenizny szczęśliwych kobiet bronzowych i gładkich. Każda z nas odróżni odrazu czekoladową opaleniznę morską od ciemniejszej górskiej. Ale nie każda wie o tem, że innego koloru nabiera ciało, gdy będziemy się opalały leżąc, lub gdy będziemy w ruchu. Najpiękniejszy kolor ciała będzie miała kobieta jadąca łodzią; promienie słoneczne odbite od lśniącej powierzchni wody sprawią, że skóra jej stanie się złocisto bronzowa. Ładny odcień będzie posiadała opalenizna nabyta w ruchu.

A więc, jeśli chcecie się panie opalić, równo ze wszystkich stron, wiosłujcie, biegajcie... Od leżenia na słońcu ciało nasze będzie miało kolor brudnawo-zielonkawy, a gdy porzucicie leniwe „far niente” bedziecie przypominały statuetki z bronzu.

Dlaczego nauczyciel wiejski staje się ofiarą gruźlicy.

Utarło się błędne mniemanie, iż nauczyciel szkoły powszechnej spędzający znaczną część swego życia na wsi cieszy się z natury rzeczy doskonałem zdrowiem i samopoczuciem. Rzeczywistość zadaje takim zapatrywaniom kłam w sposób nie budzący wątpliwości.

„Uwięziony” przez znaczną część dnia w źle oświetlonem, wadliwie przewietrzonem i opalonem pomieszczeniu szkolnem, nauczyciel staje się w krótkim stosunkowo czasie ofiarą gruźlicy, bądź też choroby nerwowej.

Znakomicie opracowana statystyka higjenisty angielskiego J. Y. Harta, rozciągająca się w okresie 15 lat na bezmała 20.000 nauczycieli londyńskich szkół początkowych wykazała, że z ogólnej liczby zachorowań zgórą 45 proc. przypadło na gruźlicę płuc i krtani (struny głosowe); na plan drugi wysunęły się zaburzenia nerwowe i psychiczne.

Prawie do identycznych wniosków dochodzą na podstawie własnych statystyk Sorrentini we Włoszech, Pietrow w Bułgarji, Hayhurst w Anglji, Steenoff w Szwecji. Z olbrzymiej statystyki amerykańskiej dokonanej w roku 1909 wynika, że procent suchotników wśród nauczycielstwa jest wyższy niż w tych nawet zawodach, które uchodzą za najwięcej przez gruźlicę zagrożone, jak np. kamieniarze. Szczyt śmiertelności z gruźlicy przypada na 25 — 30 rok, a więc najczynniejszy okres życia. Nader często spotykane wśród nauczycielstwa nadwyrężenie strun głosowych stanowi chorobę zawodową. Kwestją tą powinno się zainteresować ustawodawstwo ochronne każdego cywilizowanego państwa.

Zespoły anemiczne, jakie spotykamy zwłaszcza u nauczycielek wynikają nietylko z niedostatecznego przebywania na świeżem powietrzu, lecz są także częstym skutkiem przewlekłego zatruwania się tlenkiem węgla (czadu), ulatniającym się niepostrzeżenie z wadliwie funkcjonującego pieca.

Państwo nowoczesne, powołując rzesze nauczycielskie do pracy oświatowej, stanowiące rdzeń wszelkich poczynań ogólno-państwowych, nie wyłączając zagadnień obrony kraju, powinno nad tą kategorją pracowników państwowych roztoczyć szczególną opiekę, a już conajmniej zapewnić jej byt materjalny tudzież warunki pracy pod względem kulturalnym i higjenicznym nic nie pozostawiające do życzenia.

Ukrainiec zabił swego bezrobotnego kolegę i sam się ranił.

Na Powązkach w Warszawie rozegrał się tajemniczy dramat.

Na pustem polu, bawiące się tam dzieci usłyszały w pewnej chwili dwa strzały rewolwerowe, dochodzące z zarośli.

Powiadomiono niezwłocznie policję. W zaroślach policjanci znaleźli dwóch młodych mężczyzn. Jeden z nich już nie żył wskutek rany postrzałowej skroni, drugi natomiast również ranny w skroń dawał słabe oznaki życia. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Jak wynika z zeznań ciężko rannego, zastrzelił on kolegę, a następnie usiłował popełnić samobójstwo.

Rannym jest 25-letni Mikita Banko, ukrainiec.

Banko miał kolegę, jak i on bezrobotnego i bezdomnego 28-letniego Edwarda Kopię. Ciężkie warunki materjalne, brak pracy zrodziły — podobno — u przyjaciół myśl wspólnego samobójstwa. Kopia, — jak zeznaje Banko — który niedawno stracił dziecko, wkrótce zaś potem żonę, przystał na propozycję kolegi i za pożyczone pieniądze nabył wódki i zakąsek, poczem wraz z Bankiem udał się w zarośla za barakami na Powązkach.

Po wypiciu wódki Banko dobył rewolweru i strzelił do kolegi, któremu w ostatniej chwili zabrakło odwagi do popełnienia samobójstwa. Strzał był śmiertelny — Kopia padł bez życia na ziemię. Wówczas Banko skierował broń do siebie. Kula przebiwszy skroń utkwiła w mózgu. Stan rannego jest beznadziejny. Władze śledcze w sprawie krwawego dramatu prowadzą dalsze dochodzenie.

Echa 1905 roku.

Były bojowiec oskarżony o należenie do carskiej ochrany.

Ubiegłego roku pisma „Życie Robotnicze“ i „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej“ wychodzące w Radomiu, zamieszczały listy prowokatorów i konfidentów z okresu walk rewolucyjnych.

W jednej z list wymieniony był Adam Walczak, obecny buchalter Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu. Autorzy zarzucali mu zdradę sprawy narodowej w roku 1905, kiedy to Walczak był szeregowcem NZR i należąc do bojowej piątki Kusinowicza był jednocześnie konfidentem ochrany carskiej.

Walczak czując się dotkniętym i chcąc się zrehabilitować skierował sprawę na drogę sądową oskarżając redaktorów pism Stanisława Wieczorka i Franciszka Bobrowskiego o zniesławienie.

Proces był już kilkakrotnie odraczany ze względu na to, że Walczak podjął się sprowadzenia dokumentów z Rosji. To mu się jednak nie udało i proces znalazł wreszcie epilog w tutejszym sądzie okręgowym.

Rozprawa trwała 2 dni i wzbudziła ze względu na jej charakter i tło, niebywałe zainteresowanie.

Sala sądowa wypełniona była wyłącznie byłymi więźniami politycznymi. Zeznawali byli członkowie i bojowcy NZR.

Sąd skazał oskarżonych redaktorów na 2 tygodnie aresztu, na zapłacenie po 100 zł. grzywny oraz opublikowanie odwołania w 3 pismach na własny koszt. Zdaniem sądu oskarżeni nie przeprowadzili w 100 procentach dowodu prawdy, że Walczak był konfidentem i prowokatorem. Obrońcy adw. Fenigstein i adw. Karniol zapowiedzieli apelację.

Był to jeden z rzadkich procesów w dziejach sądownictwa polskiego, mających za tło okres walk rewolucyjnych z roku 1905.

Z KRAJU.

Tajemnica śmierci Kitchenera.

Komendant polskiego statku transatlantyckiego „Kościuszko“, kapitan Borkowski, udzielił reporterom amerykańskim w Halifax ciekawych szczegółów, odnoszących się do tragicznej śmierci naczelnego dowódcy wojsk angielskich w czasie wojny larda Kitchenera, rzucając nowe światło na zagadkowe do dziś dnia okoliczności jego zgonu.

Jak wiadomo, lord Kitchener zatonął na krążowniku angielskim „Hampshire“ 6-go czerwca 1916 roku. Przypuszczano, że okręt wojenny natknął się na minę, podłożoną przez niemiecką łódź podwodną.

Otóż kapitan Borkowski oświadcza, że od jednego z byłych dowódców niemieckiej łodzi podwodnej dowiedział się następujących szczegółów:

Krążownik „Hampshire“ zatonął nie spowodu miny, lecz wskutek przygotowanej przez szpiegów niemieckich eksplozji wewnątrz okrętu. Dwaj agenci niemieckiej służby wywiadowczej mieli się przedostać przy pomocy fałszywych paszportów do Szkocji i tam udało im się sprzątnąć dwóch marynarzy, wchodzących w skład załogi krążownika. Następnie zajęli ich miejsce, przedostali się na okręt wojenny i własne swoje życie składając w ofierze, podłożyli lont pod skład amunicji krążownika. Nastąpiła olbrzymia eksplozja i okręt w ciągu kilku chwil poszedł na dno.

Wersja ta może się wydawać dość nieprawdopodobna, ponieważ zachodzi pytanie w jaki sposób ci dwaj szpiedzy przedostać się mogli na pokład „Hampshire„, a tembardziej znajdować się kilka dni na jego pokładzie, bez zwrócenia niczyjej uwagi. Tem niemniej kapitan Borkowski zaznacza, że ów oficer niemiecki uważa ten, a nie inny powód zatonięcia krążownika z lordem Kitchenerem za jedynie autentyczny.

Ze złotej serji oszustw...

Emigrant z Kanady, 48-letni Antoni Kowalik padł ofiarą fantastycznego oszustw, wpadając w niezwykłą pułapkę, zastawioną na niego przez dalekiego kuzyna jego, Karola Barańskiego.

Kowalik, dorobiwszy się sporego grosza w Kanadzie, przybył do Polski z zamiarem założenia jakiegoś przedsiębiorstwa hotelowego lub restauracyjnego. Barański zaś, spotkawszy się z kuzynem zaofiarował mu swe usługi w wyszukaniu odpowiedniego lokalu.

Po kilku dniach już poszukiwania te dały „wspaniały rezultat“. Kowalik otrzymał ofertę na okazyjne kupno gmachu... magistratu w Otwocku pod Warszawą, przyczem według słów Barańskiego magistrat otwocki miał przenieść się do gmachu kasyna a ratusz sprzedać z licytacji.

Za pośrednictwem Barańskiego nawiązano kontakt z niejakim Stachowskim, rzekomo pełnomocnikiem magistratu otwockiego i inżynierem, który oszacował gmach na 355.000 złotych, a następnie z jakimś jegomościem, przedstawiającym się za burmistrza m. Mowocka. W rezultacie doszła do skutku tranzakcja, mocą której Kowalik miał nabyć ratusz za 250 tys. złotych, płatnych gotówką.

Barański otrzymał tegoż dnia 50 tys. złotych, celem wysłania tej kwoty do P. K. O. na rachunek magistratu otwockiego, poczem nazajutrz miało odbyć się w kancelarji rejenta Zabierzowskiego podpisanie aktu kupna — sprzedaży ratusza. Minęło kilka dni i pan Kowalik zorjentowawszy się w sytuacji, złożył zameldowanie w prokuraturze.

Za oszustami, którzy zbiegli z całą sumą 50 tys. złotych, zarządzono poszukiwania.

ZE ŚWIATA.

Germanizowanie nazw polskich na Śląsku Opolskim.

Jak donosi prasa niemiecka ze Śląska, na wniosek „Bund Deutscher Osten“ dwie gminy śląskie postanowiły zmienić nazwę polską na niemiecką. A mianowicie nazwę „Jaszyna“ na „Schenwald“ oraz „Jastrzygowice“ na „Harwigswald“.

Wiadomość powyższa stwierdza, że tendencje germanizacyjne na Śląsku Opolskim odżyły nanowo. Mimo, iż kanclerz Hitler w przemówieniu z 17 maja 1933 r. stwierdzał np. że pojęcie germanizacji obce jest dzisiejszemu państwu niemieckiemu. Jesteśmy znowu świadkami systematycznej i nieprzerwanej akcji germanizacyjnej, przeprowadzanej przedewszystkiem na terenach posiadających autochtonną ludność polską.

Polacy w Kanadzie pragną jaknajwięcej polskich książek.

Bardzo pocieszająca wieść nadchodzi z Kanady, że żywioł polski tam nie upada, a organizuje się pracując dla podtrzymania polskości.

Oto w Winnipegu w ostatnich dniach odbył się sejm Stowarzyszenia Polaków, w których wzięło udział przeszło 100 delegatów. Na zjeździe zatwierdzono z entuzjazmem statut przewidujący rozszerzenie działalności Stowarzyszenia Polaków na całą Kanadę oraz założenia kasy zapomóg pośmiertnych.

Na orędzie rozesłane przez zarząd delegaci ze wszystkich stron, z zachodu, wschodu, południa i północy z osad pobliskich i setki mil odległych śpieszyli, aby wziąć udział w naradach nad żywotnemi sprawami wspólnego dobra wszystkich!

Stowarzyszenie posiada szereg szkółek polskich po kolonjach i dużo bibljotek, co dowodzi, że umiłowanie czytania po polsku nie zamiera w Kanadzie, mimo, że emigracja jest tam utrudniona taksame, jak i w Stanach Zjednoczonych.

W ciężkich i trudnych warunkach bytowania na kanadyjskiej ziemi, Polacy nie zginęli w otoczeniu obcem, często wrogiem, ale zachowali swoją kulturę, język i tradycję. Dorobek wychodźców tamtejszych, ujawniający się w kościołach i parafjach polskich, w polskich domach i szkołach jest wielki.

Zapotrzebowanie książek przez Polaków jest w Kanadzie olbrzymie, jak stwierdza stowarzyszenie. Po książki piszą Polacy z całej Kanady, z nad brzegów Alantyku i Pacyfiku. Nie podobna jest wszystkich żądań zaspokoić.

W okresie depresji, która gnębi i Kanadę takie jasne wiadomości o Polonji są prawdziwą pociechą dla każdego, kto patrzy z niepokojem w przyszłość.

Dlaczego palimy?

Dwaj uczeni amerykańscy odkryli „dlaczego ludzie odczuwają przyjemność podczas palenia tytoniu”.

Otóż według ich badań dlatego odczuwamy przyjemność podczas palenia cygar, fajek, czy papierosów, że nikotyna, jaką wdychamy z dymem, powiększa ilość cukru w naszej krwi. Nikotyna w tytoniu działa na adrenalinę, znajdującą się w gruczołach zwanych nadnerczemi, i powoduje wydzielanie się więcej adrealiny w nasz organizm. Wtedy też glukoza, znajdująca się w wątrobie i w muskułach, zamienia się w cukier, koncentracja cukru w krwi się zwiększa i... robi nam się słodko, przyjemnie, błogo.

Nietylko po paleniu, czy podczas palenia stan ten przychodzi. To samo dzieje się po każdem obfitszem jedzeniu, kiedy przypływ większej ilości cukru do organizmu usuwa zmęczenie i irytację powstającą wtedy, gdy cukier w krwi jest na wyczerpaniu, to jest wtedy, gdy jesteśmy głodni. Tem się

też daje tłumaczyć fakt, dlaczego wielu palaczy lub „przeżuwających", palą lub żują tytoń wtedy, kiedy są głodni. Nikotyna usuwa chwilowo głód i zmęczenie.

W Niemczech nawet
i psy muszą być niemieckie.

W Niemczech dochodzą do coraz bardziej absurdalnych rezultatów, jeżeli chodzi o przestrzeganie teorji rasizmu.

Ostatnio minister rolnictwa nakazał poszukiwanie „psa czysto niemieckiego pochodzenia". Po miesiącach pilnej pracy komisja, wyznaczona dla tych celów, oświadczyła, że psem czysto niemieckim jest dog oraz foksterjerier ostrowłosy. Reszta, to „kundle".

Biedne, smukłe charty, wspaniałe wilki, buldogi, które dotychczas chełpiły się swą rasą, będą teraz w pogardzie w krainie Hitlera; nie są czystego pochodzenia... niemieckiego.

Przedstawienia cyrkowe
w szpitalach amerykańskich.

W Ameryce rozpowszechnia się coraz bardziej teorja niektórych lekarzy, iż ludzie śmiejący się prędzej dochodzą do zdrowia, aniżeli przebywający w ponurem usposobieniu. Otóż postanowiono w niektórych szpitalach z jednej strony uprzyjemnić czas chorym, z drugiej zaś, zastosować tę propagowaną teorję w praktyce, wobec czego są tam angażowani specjalni klowni cyrkowi, aby chorym, gromadzonym na otwartej przestrzeni, zarówno rekonwalescentom, mogącym już chodzić o własnych siłach, jak chorym, znajdującym się w fotelach, czy nawet w łóżkach, dostarczali w przeciągu paru godzin pobudzających do śmiechu rozrywek i w ten sposób usuwali melancholję, ból, a nawet wszelką chorobę licznych pacjentów szpitalnych.

Pociąg ze srebra.

Maharadża Gwaljoru, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, kazał wykonać dla siebie w Londynie niezwykłe cudo techniki. Jest to pociąg, składający się z lokomotywy i wagonów, wykonanych całkowicie ze srebra. Wagony są to platwormy, na których znajdują się półmiski z daniami i butelki. Lokomotywa poruszana jest motorkiem elektrycznym. Pociąg biegnie po szynach, ustawionych na stole i wykonanych tak samo, jak pociąg, ze srebra. Służba jest zbyteczna. Gdy maharadża lub gość jego pragnie otrzymać jakąś potrawę, naciska guzik i pociąg wjeżdża; za naciśnięciem powtórnem guzika pociąg staje i maharadża wybiera sobie żądane danie. Zabawka ta kosztowała podobno maharadżę ogromną sumę, ale skarb jego może sobie pozwolić ta taki wydatek.

RADJO.

WAWARSZA 1 lipca

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 8,35 Płyty gramofonowe. 8,53 Gimnastyka. 8,53 Płyty gramofonowe. 9,05 Dziennik poranny 9,10 Płyty gramofon. 9,20 Chwilka pań domu. 9 25 Płyty gramofonowe. 9,55 Program na dzień bieżący. 10,05 Transmisja nabożeństwa z Gdyni. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,05 Komun. meteorol. 12.10 Poranek muzyczny ze studja. 12.50 Transmisja z Gdyni. 13.00 Feljeton 13,10 Muzyka lekka. 13.45 „Dar Pomorza". 14,00 Płyty gramofonowe. 15,00 Feljeton. 15,15 Płyty gramofonowe. 15,25 Przegląd rynków i produktów rolnych. 15.45 Pogadanka rolnicza. 16.00 Polska muz. ludowa. 17,00 Przegląd teatralny. 17,10 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Fragment teatralny. 18,15 Recital fortepianowy, 18.45 „Humanizm czy technika" 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19.15 Muzyka lekka. 20.00 Myśli wybrane 20,02 Feljeton aktualny. 20.12 Koncert muzyki lekkiej. 20,50 Dziennik wiecz. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Na wesołej lwowskiej fali. 21.45 Skrzynka pocztowa techn. 22.00 Transmisja z Gdyni. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Płyty gramofonowe. 23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotniczej. 23.05 Płyty gramofonowe.

KATOWICE 1 lipca

8,30 Audycja poranna z Warszawy. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja z Cdyni. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Transmisja z Warsz. 12.10 Transmisja z Gdyni 13.00 Transmisja z Warszawy. 14,00 Koncert popularny. 14.30 Transmisja z Gdyni 15,00 „Zadanie naszego życia". 15,35 Od. czyt. 16,00 Muzyka ludowa. 17.00 Wiadom. bieżące. 17.10 Transmisja z Warszawy. 19,00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień nast. 19,15 Tr. z Warszawy, Gdyni i Lwowa. 21,45 Wiadom. sportowe.

WARSZAWA I lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofon. 7.05 Dzien. poranny. 7.10 Płyty gramofon. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Polska muz. symf. 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Koncert zespołu salonowego. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospod. 16.00 Recital śpiewaczy. 16 20 Płyty gramofonowe. 17.00 Program dla dzieci. 17.15 Koncert ze Lwowa. 18.00 „Obozy wypoczynkowe dla kobiet". 18.15 Muzyka taneczna. 18.45 Pogadanka. 18.55 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Audycja żołnierska. 19.40 Płyty gramofonowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Dzielni kierownicy". 20.12 Koncert popularny. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Transmisja z Gdyni 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21.12 Koncert. 22.10 Feljeton literacki. 22.25 Muzyka taneczna. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komunikat policyjny.

KATOWICE 1 lipca

6.50 Audycja poranna z Warszawy 7 25 Program na dzień bieżący. 7.30 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 14.15 Giełda zbożowa i towar. w Katowicach. 16.00 Recital z Warszawy. 16.20 Koncert popularny. 17.00 Transmisja z Warszawy. 18.55 Rozmaitości. 19.00 „Najdostojniejszy monarcha Polski". 19.15 Transmisja z Warszawy. 19.40 Program na dzień następny. 19.55 Wiadomości sportowe 20.00 Transmisja z Warszawy. 21.02 Porady radjot. 20.12 Transmisja z Warszawy.

A. K. GREEN. 12)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

— Tak, wskazałem ją panu Gryce detektywowi i moim dwom kolegom. Mówiłem o nim również z panem Howardem Van Burnamem, synem właściciela pałacu, w którym znaleziono trupa.

Poraz pierwszy w czasie śledztwa wymieniono to imię i nazwisko.

— A dlaczego mówił pan o tem prędzej z panem Howardem Van Burnamem, niż z innymi?

— Ponieważ prosił mnie o to pan Gryce. Rodzina i pan Howard Van Burnam wyrazili obawę, że ofiara może być żoną pana Howarda, która opuściła swój dom.

— I jaki był wynik? Czy pan Howard poznał bliznę, jako bliznę swojej żony?

— Owszem, oświadczył, że pani Howard miała tego rodzaju bliznę, ale nie chciał przypuszczać, aby zmarła była jego żoną.

— Czy zbadał bliznę?

— Nie, nie chciał na nią patrzeć.

— Czy prosił go pan o to?

— Tak, ale nie zdradził w tym kierunku żadnej ciekawości.

— Doktorze — rzekł sędzia — czy zauważył pan, jaki kolor włosów miała ta kobieta?.

— Kolor jasnej szatynki.

— I odciął pan kosmyk? Czy może nam pan pokazać?

— Tak. Za poradą pana Grycea odciąłem dwa kosmyki. Jeden dałem jemu, a oto drugi.

Lekarz podał sędziemu i w oczach całego sądu, urzędnik przywiązał do niego wstążeczkę i nalepił na niej etykietę.

Po tej czynności jedynem mojem pragnieniem była chęć dowiedzenia się, czy sąd dojdzie później do ustalenia momentu, w którym szafka upadła, posługując się informacją, dostarczoną przez zegar.

WAŻNE SWIADECTWO.

Spostrzegłam wkrótce, że nie, ponieważ pierwsze słowa, które usłyszałam, były:

— Zawołać miss Amelję Butterworth.

Ponieważ przesłuchanie moje było powtórzeniem znanych i opowiedzianych przezemnie faktów, nie będę ich jeszcze raz powtarzać.

— Jedna rzecz tylko może zainteresować.

Zapytując mnie o zewnętrzny wygląd pary, którą widziałam wchodzącą do pałacu Van Burnamów, sędzia nalegał, abym mu powiedziała, czy chód młodej kobiety wydawał mi się lekki czy zdradzał pewne wahanie się.

Odparłam:

— Absolutnie żadnego. Jej zachowanie się było bardzo swobodne.

— A mężczyzny?

— Bardziej sztuczne. Ale to niema znaczenia: mógł być starszy.

— Czy odniosła pani pod tym względem jakieś wrażenie?

— Wydawał mi się człowiekiem młodym.

— A jakiego wzrostu?

— Sredniego, elegancki i dobrze ułożony. Miał ruchy dżentelmena. Jestem tego bezwarunkowo pewna.

— Czy poznałaby go pani, gdyby go pani zobaczyła?

Wahałam się przez chwilę.

Cała sala czekała mojej odpowiedzi z gorączkową niecierpliwością.

— Przez chwilę zdawało mi się — odpowiedziałam — poznałabym tego człowieka, gdybym go poznała w tych samych okolicznościach, co w noc zbrodni. Ale później spostrzegłam, że nie potrafiłabym zaufać mojej pamięci.

— To szkoda — zauważył sędzia — że pani nie widziała wyraźniej. A teraz niech mi pani opowie, w jaki sposób osoby te weszły do pałacu.

Powiedziałam, że mężczyzna używał klucza.

Mówiłam o tem, jaki czas przebywał w pałacu i o jego wyglądzie, gdy go opuszczał.

Opowiedziałam wkońcu o mojej interwencji u agenta policji i poparłam oświadczenia agenta w sprawie okoliczności, w jakich trupa znaleziono.

Na tem skończyło się moje przesłuchanie. Nie zadano mi już żadnego pytania w sprawie podejrzeń, jakie miałam w stosunku do gospodyni, ani nie zajmowano się odkryciami jakie poczyniłam wspólnie z panem Gryce.

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu następnym świadkiem był pan Gryce.

Niestety! to interesujące przesłuchanie pozbawione było dokładności.

Sędzia ograniczył się do zadania mu kilku pytań w sprawie odnalezienia szpilki do kapelusza w kominku salonu Van Burmanów.

Swiadek nie wspomniał o pomocy, jakiej mu udzieliłam przy tej sposobności.

Koniec znaleziony w kominku i koniec wyjęty z głowy ofiary znalazły się razem w rękach sędziów i bawił mnie widok każdego z sędziów, próbującego dopasować oba końce szpilek.

Pokazano następnie kapelusz futrzany, znaleziony pod trupem i badano jedyną dziurkę, powstałą od przekłócia szpilką tego samego rodzajn.

Zapytywano pana Gryce, czy nie znalazł jakiejś innej szpilki na podłodze pokoju.

Odpowiedział, że nie.

Utwierdziło się więc w przekonaniu wszystkich sędziów mniemanie, że młoda kobieta została zabita szpilką, wyjętą z jej własnego kapelusza.

Sledztwo przybrało wkrótce inny charakter.

Przywołano miss Fergusson.

Większość z nas nie znała nikogo tego imienia i widok jej twarzy, kiedy wstała, obudził ciekawość wszystkich.

Była to najbrzydsza twarz, jaką sobie można wyobrazić, nie pozbawiona jednak inteligencji i dobroci.

— Jak się pani nazywa, jaki jest pani adres? — zapytał sędzia.

— Nazywam się Zuzanna Fergusson i mieszkam w Haddam, w Connecticut, — brzmiała odpowiedź, wypowiedziana głosem słodkim i tak harmonijnym, że wszyscy byli tem zdumieni.

— Czy pani utrzymuje pensjonarjuszy?

— Tak, o ile dom pozwala mi ich przyjmować.

— Jakie osoby przebywały u pani tego lata?

— Byli u mnie niejaki pan Van Burnam z Nowego Jorku i jego żona. Sciśle mówiąc, powinnam powiedzieć pan Howard Van Burnam.

— Czy przebywają jeszcze u pani?

— Nie zabrali jeszcze swoich rzeczy, ale ani on, ani ona nie są już w tej chwili w Haddam. Pani Van Burnam pojechała w poniedziałek rano do Nowego Jorku, a popołudniu tego samego dnia pojechał również jej mąż. Nie widziałam ich dotąd.

— Czy któreś z nich wzięło z sobą kufry?

— Nie, panie sędzio.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: **Prof. Zdzisław Wróbel.** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.